Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 196 Kraków, środa 27 sierpnia 1930 Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Zwłoki Andréego znalezione, Zagórskiego jeszcze nie

Pikiliszki

czyli

Koniec legendy

„LUZY“ P. MARSZAŁKA

Ludzi z natury podejrzliwych zdawna zastanawiała zaciekłość w zwalczaniu kontroli. Upór i zasadniczość, z jaką kontrola — właśnie kontrola — była zwalczana na pierwszem miejscu wpośród instytucyj demokratycznych, niepohamowane wybuchy gniewu, jakie kontrola wywoływała, — — dawały do myślenia.

— — — — — — — — — —

Ale u ogółu, skłonnego z natury do ufności, a nawet do fetyszyzmu, legenda żyła dalej. Nawet umysły krytyczne, nawet przeciwnicy zdecydowani — pragnęli na dnie duszy, żeby ten ostatek legendy ocalał.

— — — — — — — — — —

Wy, którzyście w „przewrocie majowym“ polegli na ulicach Warszawy za „naprawę Rzeczypospolitej“, poległiście za — Pikiliszki!

Wy wszyscy ochotnicy, którzyście pospieszyli do „czwartej brygady“, aby wytępić, „za dużo nieprawości“, dowiedzieliście się wkońcu, że szło o — Pikiliszki!

— — — — — — — — — —

Symbolem ery przedmajowej były Dojlidy. Symbolem ery pomajowej są Pikiliszki...

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział IV karny, dnia 23 sierpnia 1930 r. Sygn. IV. Pr. 32/30. Sąd okręgowy, Wydział IV karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu 23 sierpnia 1930 r., po wysłuchaniu zdania prokuratora sądu okręgowego wydał następujące postanowienie: Zatwierdza się po myśli § 489 austrj. p. k. zarządzoną przez prokuratora sądu okręgowego w Krakowie dnia 19 sierpnia 1930 r., a wykonaną przez starostwo grodzkie w Krakowie w dniu 19 sierpnia 1930 r. konfiskatę czasopisma „Naprzód“ Nr. 190 z daty Kraków 20 sierpnia 1930 r., z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1 i 2 pod tytułem „Marszałek Daszyński w Skawinie“ od słów „Polska dzisiejsza staje się“ do słów „wrogów wewnętrznych“ i od słów „Nie chcę“ do słów „przed narodem“, albowiem treść tegoż artykułu zawiera znamiona występku z §§ 300 i 308 u. k. Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu. Zakaz ten ma być ogłoszony w Dzienniku Urzędowym, oraz w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód“. Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. Natomiast uchyla się powyższą konfiskatę czasopisma „Naprzód“ z powodu treści rzeczonego artykułu a to od słów „Kto te smutne“ do słów „na wojnie zdobytym“ dla braku jakichkolwiek znamion czynu przestępnego. Sędzia okręgowy : (Podpis nieczytelny).

Spotkanie organizacji młodzieży TUR w Oświęcimiu

Zarząd TUR i organizacji młodzieży TUR urządza w dniu 31 sierpnia o godzinie 11 przedpołudniem w Parku miejskim w Oświęcimiu

SPOTKANIE OKOLICZNYCH ODDZIAŁÓW TUR

z okazji uroczystości otwarcia Sceny Robotniczej TUR. Prosimy przeto o jaknajliczniejszy udział i przyjazd ze sztandarami na powyższą uroczystość.

Program: 1) Przywitanie gości na stacji kolejowej od 8 do 10. 2) Otwarcie spotkania oddziałów w Parku o godz. 11. 3) Uroczyste otwarcie sceny i przemówienia okolicznościowe. 4) Akademja. 5) Wspólna fotografja. 6) Wspólny obiad. 7) Gry i zabawy towarzyskie do godz. 19. 8) Przedstawienie o godzinie 20. **TUR w Oświęcimiu.**

Sobotnia niespodzianka

Możemy zacząć od stwierdzenia, które podał „Robotnik“ pod pierwszem wrażeniem dymisji rządu:

„Dymisja gabinetu p. Sławka przyszła niespodzianie, jak tyle poprzednich posunięć marsz. Piłsudskiego. Stosunek nasz do każdego nowego gabinetu Piłsudskiego nie ulegnie żadnej zmianie. Będziemy zwalczali system rządu marsz. Piłsudskiego bez względu na zmiany osobiste, jakie mogłyby zajść w składzie nowego gabinetu“.

Tyle można powiedzieć odnośnie do górującej obecnie — za 24 godzin może być inna — koncepcji, wedle której marszałek Piłsudski sam stanie na czele rządu tj. nie będzie się wyręczał kim innym w wykonywaniu swej polityki. Czyż bowiem gabinety od maja 1926, czy premjerem był Bartel, Świtalski czy Sławek, nie były rządami marszałka Piłsudskiego? Tak je przecież zawsze nazywała prasa sanacyjna.

Ta prasa ułożyła była na użytek opinji specjalną historjozofję: obojętnem jest, kto stoi formalnie na czele rządu, bo wszyscy są odkomenderowani przez marszałka. Zmiana premjera to tylko, jak w wojsku, zmiana warty — komenda pozostaje tasama. Potwierdza to i przy obecnej zmianie „Gazeta Polska“, pisząc:

„Jest rzeczą oczywistą, że postanowiona w dniu wczorajszym zmiana na stanowisku prezesa rady ministrów, nie oznacza jakiegokolwiek kryzysu, ani zmiany w dotychczasowym układzie sił politycznych. Decyzja odnośna jest ściśle wewnętrzną decyzją, zapadłą w kierownictwie obozu rządzącego“.

W tym stanie rzeczy trzebaby postawić jedno zapytanie: jeżeli jest wszystko jedno, kto stoi na czele rządu, gdyż ten czy tamten jest tylko wykonawcą cudzej woli, dlaczego właśnie teraz ta zmiana i co się za nią kryje? Wiemy, dlaczego ustąpił w grudniu ub. r. p. Świtalski: Sejm uchwalił mu wotum nieufności. Wiemy, dlaczego w marcu br. ustąpił p. Bartel: Sejm wyłuskał mu jednego ministra (p. Prystora), z którym on się zsolidaryzował. Dlaczego ustąpił p. Sławek? Wersja sanacyjna brzmi: nie był on w stanie podołać dwom tak ważnym zajęciom, jak przewodniczenie rządowi i przewodniczenie klubowi rządowemu. Ależ, z ręką na sercu, dużo to pracował p. Sławek na jednym i na drugim posterunku? Czytaliśmy, że jako premjer przyjął tego czy owego ministra, odbył taką czy inną konferencję — to robi każdy przeciętny szef niższego nawet urzędu; czytaliśmy dalej, że kierownictwo klubu BB objął p. Polakiewicz, nie miał więc p. Sławek i tu wiele zajęcia, tembardziej że na zewnątrz miał tak ruchliwego pomocnika, jakim jest p. Świtalski. Dlaczego więc zmiana i to akurat w sobotę?

Naszem zdaniem, przepraszamy za otwartość, nie idzie tu o żaden „genialny“ ciąg, który wielbiciele chcą widzieć w każdem pociągnięciu; nie chodzi też o „przemęczenie“ p. Sławka, które marszałek Piłsudski nazwał czynnościami „służącej do wszystkiego“ — chodzi o jeden z tych znanych tak dobrze i tak słusznie ocenionych skoków, które mają być niespodzianką, mają wywołać wrażenie, mają może nastraszyć i przestrzec. Niespodzianką dymisja p. Sławka tak bardzo nie jest, w kołach politycznych mówiono o niej oddawna, nie orjentowano się tylko co do terminu. Bo i jakie było wewnętrzne uprawnienie egzystencji tego rządu pod tym szefem? Dawać firmę, gdy się samemu nie ma chęci, może kto bądź.

Rzecz jest płytką i, naszem zdaniem, zupełnie chybioną. Nastraszyć, przestrzec — kogo i czem? Naturalnie centrolew, który — jak krzyczy prasa sanacyjna — w swej kampanji opozycyjnej posunął się aż do zdrady stanu, nie mówiąc o „atakowaniu“ prezydenta Rzplitej. Centrolew przygotowuje dwie akcje: jedną na terenie Sejmu przez żądanie zwołania sesji, drugą — jak to nazwał p. Świtalski — na szerszym terenie przez urządzenie masowych zgromadzeń w kraju. Jedna i druga akcja dla rządu, dla sanacji bardzo niemiła — powody nieraz już wymieniano. P. Sławek nie był widocznie dość dobrym na straszaka, ma nim być sam marszałek Piłsudski jako premjer. A niech będzie, niech straszy, zobaczymy, czy ci, pod których adresem ten postrach jest kierowany, naprawdę się przestraszą i — o to chodzi — schowają głowę w piasek.

W chwili, gdy to piszemy, decyzja p. Piłsudskiego jeszcze nie zapadła, odpowiedź ma dać dziś w poniedziałek. Powtarzamy, nie będzie to wstrząsającym wypadkiem, gdy marszałek zdecyduje się premjerostwo objąć, ale pewną wskazówką będzie, jeżeli sprawdzi się pogłoska o powołaniu do rządu p. Świtalskiego czy jako wicepremjera czy jako ministra bez teki. P. Świtalski ma wielkie doświadczenie wyborcze, wszak on jako dyrektor departamentu politycznego robił wybory w roku 1927/28. Dalej p. Świtalski uzupełniał swe doświadczenia w ciągu ostatnich kilku miesięcy jako główny organizator przyszłej kampanji wyborczej w interesie BB — te właściwości predystynują go na kierownika najbliższych, obecnie bliższych niż kiedykolwiek wyborów do Sejmu. Jeżeli to ma być cel i efekt zmiany premjera — na stanowiskach ministrów zapewne żadne zmiany nie nastąpią, pp. Car, Składkowski, Prystor itd. będą nam zachowani — tem lepiej, będzie okazja do zmierzenia sił na froncie najszerszym, gdzie można wprawdzie „poprawiać“ szanse, ale nie można sobie zwycięstwa zapewnić.

Jak widzimy, sprawa jak dotychczas jest bardzo prostą, niema w niej ani nic genjalnego ani nic tak wysoce niespodzianego. Drugie może dopiero być — może, jak dają do zrozumienia, równocześnie ze zmianą premjera nastąpić zmiana konstytucji. Nie bez głębszej przyczyny, mówią, p. Car pracował nad zmianą konstytucji, teraz czy za kilka dni będzie pora na zużytkowanie tej pracy. Wogóle ton prasy sanacyjnej jest bardzo buńczuczny i pewny siebie — teraz, pisze ona, minął czas „gierek“ a zacznie się wielka gra. Co może kryć się pod tą groźbą? Rozwiązanie Sejmu, narzucenie konstytucji, wykonanie „czterech warunków“? Tylko co do tego mogą być niespodzianki, o ile ktoś zechce poczynania decydującego czynnika jeszcze za takie uważać.

Dla nas główna rzecz polega na tem, że po tym systemie pod jakąkolwiek nazwą żadnej zmiany na lepsze nie spodziewamy się. System, który doprowadził do klęski gospodarczej i do zupełnego wykoszlawienia życia politycznego, nie zechce a także nie potrafi się zmienić. Walka ze Sejmem może przybrać inne formy, ale Józef Piłsudski z Sejmem będzie ciągle walczył, widząc w nim słusznie jedynie przeszkodę w zrealizowaniu swych zamierzeń celujących właśnie w Sejm, w jego prawa, w podstawy jego egzystencji. Dlatego jesteśmy spokojni i twierdzimy: walka idzie dalej.

Wolna ręka dla p. Matuszewskiego?

W swej enuncjacji do ustępujących ministrów rządu p. Sławka oświadczył p. marszałek Piłsudski, że „poszuka specjalnej metody pracy zarówno z pp. ministrami, których zmienić nie chce, jak specjalnie z p. ministrem skarbu". Będący na miejscu sprawozdawcy pism komentują te słowa w ten sposób, że p. marszałek Piłsudski nie będzie zanadto się wtrącał do spraw gospodarczo finansowych, pozostawiając je swobodnej decyzji przyszłego ministra skarbu, którym będzie nadal p. Matuszewski.

Sprawa ta ma głębsze znaczenie aniżeli proste przypuszczenie, że marszałek usuwa się od wywierania wpływu na dziedzinę, która mu jest obcą. Minister skarbu ma za główny obowiązek wykonywać budżet tak, jak został ostatecznie uchwalony. A czy u nas tak się obecnie dzieje? Dzieje się całkiem inaczej. Wiadomo, że p. Matuszewski nietylko zaleca wszystkim resortom jak największe oszczędności (kompresja), ale wedle powszechnego zdania postępuje z budżetem zupełnie dowolnie tak, że wykonanie odbiega daleko od uchwały. Jeżeli minister skarbu także pod szefostwem p. Piłsudskiego otrzyma w tym względzie wolną rękę, będzie to formalna dyktatura finansowa, żaden minister nie będzie mógł wyzyskać przyznane mu kredyty, jeżeli minister skarbu uzna, że przekraczają one ramy jego polityki oszczędnościowej.

Jeżeli to ma być celem tego wyjątkowego stanowiska ministra skarbu, a wobec woli marszałka - premjera cel ten musi być osiągnięty, w takim razie uchwalanie budżetu staje się zupełnie iluzorycznem. Pamiętamy, z jaką wytrwałością Sejm, mimo sprzeciwów p. Matuszewskiego, porobił szereg skreśleń w budżecie także poza skreśleniami natury politycznej (fundusze dyspozycyjne). Przypuszczać więc należy, że Sejm uchwalając pewne wydatki, poszedł do ostatniej możliwej granicy oszczędnościowej, której ministrowi w drodze okólników przekroczyć nie wolno. Jaki zresztą cel miałoby uchwalenie budżetu, który w innym sensie jest potem wykonywany? Cel przejrzysty: *w drodze faktu, w drodze samowoli ministerjalnej wprowadzić „luzy", których Sejm nie chciał akceptować!*

Tą drogą dojdzie się powoli do zupełnego unicestwienia jedynego prawa, jakie dotychczas Sejmowi zostało: uchwalenie budżetu. Na tę drogę marszałek Piłsudski wskazywał i teraz przystępuje do jej zrealizowania. Prawda, że wobec zawodu, jaki dają dochody, oszczędności są konieczne, ale wszelkie poważniejsze restrykcje nie należą wcale do kompetencji władzy wykonawczej; jeżeli wykonanie budżetu przekracza ramy dochodów, to tylko Sejm ma prawo zmienić swą uchwałę. Wolna ręka dla ministra skarbu jest w tym wypadku przekreśleniem prawa budżetowego — to zresztą u nas ani rzecz nowa ani niezwykła. To należy do „programu".

Zamach na szefa policji w Kownie

I. SKARGI WOLDEMARASA NA TEROR RZĄDOWY

Niedawne to czasy, kiedy „Lietuvos Aidas", jako dziennik oficjalny, wychwalał genjusz Woldemarasa; obecnie wystąpił on z artykułem wstępnym, gdzie — w związku z zamachem na szefa policji kowieńskiej Rustejkisa — nawołuje narodowców litewskich do odgraniczenia się od moralnie upadłego obozu (tak szacuje moralność zwolenników Woldemarasa z chwilą, gdy jest on... upadłym dyktatorem); z tego obozu bowiem czerpała młodzież litewska natchnienie do popełnienia szatańskiej wprost zbrodni na osobie wielce zasłużonego dla Litwy człowieka, jak nazywa Rustejkisa.

„Lietuvos Aidas" pasuje dalej Woldemarasa — na Katylinę; przytacza słowa Cycerona, że Katylina oczyma wskazywał „przeznaczonych na śmierć"; dodaje nawet, że porównywanie czasów władztwa Woldemarasa z epoką Katyliny w Rzymie było na Litwie głośne...

Zapewne, ale nie w ustach narodowców, którzy mu dopomogli do zdobycia władzy, ani na szpaltach „Lietuvos Aidas", gdzie mu nie szczędzono czołobitności...

Teraz dopiero, gdy Woldemaras strącony został z wyżyn, naraziwszy się prezydentowi i zraziwszy do siebie większość narodowców „Lietuvos Aidas" pisze, że jeżeli cytuje słowa Cycerona, to czyni to dlatego, ponieważ jeden z zamachowców był „adjutantem" i najbardziej bliskim Woldemarasowi człowiekiem (Vaitkeviczius, który pełnił funkcje osobistego sekretarza Woldemarasa — drugi sprawca zamachu Pupaleikis był młodzieńcem, świeżo wydalonym ze szkoły wojskowej, rycerski ten młodzieniec usiłował zapomocą duszema dobić Rustejkisa, poranionego nożem; w śledztwie miał się tłumaczyć, że czynił to z dobrego serca, gdyż żal mu było ofiary — nie chciał, ażeby się zbyt długo męczyła...).

„Któż inny mógłby natchnąć Vaitkeviicziusa do zbrodni, jeśli nie obóz Katyliny litewskiego?" — zapytuje dziennik — i domaga się z naciskiem surowego wyroku na zamachowców i ulokowania tych, którzy ich natchnęli do zbrodni w zakładach dla obłąkanych lub też w pewnych „bezpiecznych miejscach", skąd nie mogliby już zagrażać bezpieczeństwu obywateli i porządkowi w państwie.

Sam Woldemaras wypowiedział się teraz, że nie pochwala jakoby teroru, ale niestety akcja terorystów, idąca z dołu, jest następstwem teroru, stosowanego przez koła rządzące...

To głosi Woldemaras, którego kunszt rządzenia polegał na terorze, który go głęboko zaszczepił na Litwie; dziś jego dawna kompanja, która go od rządów odstawiła, co najwyżej naśladuje jego wzory...

Właśnie korespondent szwajcarski ludowcowego „Lietuvos Žinios" przypomina, że w tym kraju demokratycznym pamiętają pajacowate burdy, — które Woldemaras wyprawiał w Genewie na posiedzeniach Ligi narodów a „popularność", którą on tam zjednał Litwie, jest tak fatalna, że każdy robotnik szwajcarski, gdy się dowie, że rozmawia z Litwinem, zapytuje: „Co porabia Woldemaras? Czy dużo jeszcze więzień zamierza wybudować Litwa?".

Dziś obalony dyktator skarży się, że mu teror rządowy jego eks-przyjaciół przeszkadza spiskować.

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ CZERWONYCH HARCERZY
tow. Skowroński 2 zł.

GRZEGORZ TIMOFIEJEW

Odkrywamy Amerykę

I.
KARTOFEL A KULTURA

Utarło się zdanie, że Ameryka nie stworzyła nic w zakresie sztuki, literatury chociażby, że jedyną zdobyczą Nowego Lądu była najpierw hodowla kartofli, a potem rozrost miast, rozwój szalony przemysłu i techniki, prasa i rekord w każdym zakresie. I utrzymuje się dalej, że amerykanie nigdy nie wytworzą prawdziwej sztuki, a nawet nie są zdolni jej odczuć. Nie wytworzą, — bo są bezsilni duchowo, biedni i ubodzy, zamknięci w określonych granicach zmaterjalizowania. Taki charakter miała głośna swego czasu enuncjacja Knuta Hamsuna, który opuszczał Amerykę, pełen nienawiści. A jeszcze i dzisiaj niejedni, wynosząc z tego bogatego kraju podziw dla jego kultury technicznej, dobrobytu materjalnego i demokratyzmu, wyrażają się sceptycznie o rzeczywistej kulturze ducha amerykańskiego i nie widzą możliwości, aby życie duchowe Ameryki tętnić poczęło jaknajpełniej. Istotnie, w kulturze umysłowej Ameryka nie dokonała rzeczy tak wielkich jak Europa, lecz dokonywać usiłuje i to w sposób swoisty. Otóż usiłuje. Należy uświadomić sobie, że każda kultura powstaje jako zjawisko następujące po okresie konsolidacji i rozwoju danego narodu, po wytworzeniu pewnej jedności rasowej a w konsekwencji duchowej i po ugruntowaniu dobrobytu materjalnego. Między kartoflem a kulturą zachodzi ścisła zależność.

II.
OKRES KONSOLIDACJI NARODU AMERYKAŃSKIEGO. LITERATURA PIERW. POŁ. XIX W. I PÓŹNIEJSZA

A właśnie przez trzy stulecia zalewały Amerykę fale emigracji. Przez trzy stulecia najrozmaitsze rasy napływały i zaludniały Amerykę. Trzeba było zaludnić i zdobyć ten ląd. Więc trzeba było ludzi. Następowały skrzyżowania, przypływy i odpływy w najrozmaitszych kierunkach. W tym czasie samoistnie wytwarzała się pewna jedność rasowa. Ogłoszenie ustaw antyemigracyjnych położyło kres napływowi nowych, obecnie mniej pożądanych sił, i tem samem zakończył się pierwszy okres rozwojowy narodu amerykańskiego — okres konsolidacji rasowej. W tym okresie naród uczynił wiele — zdobył niepodległość i stworzył pewien dobrobyt materjalny, zakładając już fundamenty pod gmach przyszłej cywilizacji. Chwile te są pomyślne właśnie dlatego dla oddania pewnych momentów w sztuce. Więc powstaje — literatura. Okres dawnej świetności przypada na pierwszą połowę w. XIX po zdobyciu niepodległości Stanów Zjednoczonych. Walt Whitman — Nathandel Hawthorn — Edgar Allan Poe. Wprawdzie oblicze duchowe narodu amerykańskiego jest jeszcze niewyraźne — jedności duchowej jeszcze nie mamy — lecz pewne rysy przebijają się i występują w utworach tych trzech. A więc rzeczywiste życie Ameryki, rwące naprzód w niepowstrzymanych kaskadach; życie, ogarniające, zdobywające dla siebie cały świat, przemawiające przez żywioły, poruszające człowiekiem; życie grające w trawach — jednem słowem życie — przyrodnicze, zwierzęce życie, pojęte jako afirmacja bytu, życie — przymierze z przyrodą i życie — zachwyt, wypełnienie przeznaczeń olbrzymiejącej ojczyzny — oto Whitman. Troskliwość jego jest niewstrzymana w swej żywiołowości, w swej radości i ciekawości poznania. — Ileż treści mieszczą w sobie te zwykłe słowa — „O, ludzie w prostych ubiorach, jakże dla mnie jesteście ciekawi". Drugi z kolei mistrz ówczesnych czasów Nathandel Hawthorn, powieściopisarz, którego forma bliska jest tradycjom Zachodu, wnosi ze sobą duch rygoru, pierwiastek moralności w sensie poszukiwania granicy między złem a dobrem, i podejmuje się trudu nietylko uwielbienia i wysłowienia życia lecz tego życia budowania. (Najlepsza jego powieść — „Szkarłatna litera" jest przyswojona naszej literaturze przez A. Laternera). Ale jest jeszcze życie, które nietylko rwie naprzód, lecz wybucha wzwyż, życie, które Amerykę w tych czasach musiało mocno pochłaniać — to oryginalność wyobrażania, fantazja. Ta treść wypełnia duszę niesamowitego, genjalnego Edgara Allana Poego. W opowieściach swoich np. w „Złotym Skarabeuszu" nawiązując do szczytnego romantyzmu zachodniego, Poe wydobywa jednocześnie pierwiastki iście amerykańskie, a więc amerykańskie upodobanie do rekordów i matematyczno-inżynierski charakter amerykańskiej wyobraźni. Tak więc uzupełnia się Ameryka w twórczości — taką wydzimy w utworach trzech wymienionych twórców. Jest to okres prawdziwie wielkiej twórczości literackiej. Później następuje upadek, spowodowany nadmiernym rozwojem miast, przemysłu i techniki. Nie brak oczywiście nazwisk, lecz mało one mówią. Jeszcze tylko Mark Twain i London, zdobywcy i poszukujący ideału, odsłonią nam duszę amerykanina.

III
WIDZIMY NOWĄ AMERYKĘ. CO KWITNIE? POEZJA, DRAMAT I POWIEŚĆ W WSPÓŁCZESNEJ AMERYCE

Ale wojna obok dzieła zniszczenia dokonała także dzieła budowy. Pod tą budową rozumie się rozwalenie dawnych form, powstanie nowych, ukazanie nowych możliwości — to wszystko daje współczesnym utworom literackim nowe impulsy. Rozlegają się protesty i krzyki coraz głośniejsze przeciw dawnemu porządkowi, krytykuje się dogmaty ery uprzemysłowienia i uderza się w samą warstwę kapitalistyczną. Niezadowolenie staje się ogólnym fermentem. W prozie obleka to się bądź w formy jakiejś rewelacyjnej publikacji, odsłaniającej sedno sprawy; bądź przemienia się w

Podsłuchane

—o—

Korzystałem z wakacyj, żeby kilka tygodni przebyć w okolicy, w której nie jestem znany. Dla człowieka, biorącego żywy udział w życiu publicznem, znanego w miejscu jego działania niemal przez każdego z współobywateli ma to szczególny urok być nieznanym. Przyjść do restauracji, do kawiarni, spacerować po ulicach i być nieznanym! Bez przymusu witania się, kłaniania, odkłaniania się, słowem być nieznanym, być czemś nieokreślonem, niezajmującem, nieciekawem... Nikt się wobec nieznajomego nie krępuje.

Siedzę w kawiarni sam i nie nudzę się. Przy niedalekim stole opowiadają sobie *chronique scandaleuse* miasteczka, najładniejsze facecje o paniach z *towarzystwa*, o lwach salonów, wszystko okraszone atmosferą prowincji.

Wchodzą dwaj panowie, którym z oblicza bije powaga *stanowiska*. Kłaniają im się ze wszech stron. Siadają koło nieznanego, trochę dalej od miejscowych.

Jeden widocznie dopiero powrócił, wysoki urząd sprowadził go był do Radomia.

— Musiałem przerwać urlop. Stanowisko wymagało mojej obecności.

— A jak marszałek?

— Zrobił na mnie wrażenie zupełnie niespodziewane. Pisma nie informują nas należycie. Ma się zupełnie mylne o tem wyobrażenie co się dzieje w sferach decydujących. Spodziewałem się spotkać marszałka ożywionego, zajętego tem, co się około niego dzieje, a tu wręcz przeciwnie. — Twarz jakoby skamieniała, bez wyrazu, bez żadnego refleksu ruchu bądź co bądź ożywionego. Stojąc blisko z najżywszem zainteresowaniem, w duszy pełno obaw, obserwowałem wszystko i żadnego objawu wrażenia spostrzec nie mogłem.

...Nareszcie, nareszcie... żywe okrzyki defilującej młodzieży wywołują pewien odblask... „Wiwat, niech żyje dziadek", bardzo głośno młodemi glosami rzucane w powietrze, oprzytamniają widocznie. Po chwili wyraz świadomości ustępuje, robiąc miejsce niewytłumaczonej apatji. Wracam z Radomia pełen obaw i trosk. Mimo, że jestem niby blisko ołtarza, nie wiem, co się tam dzieje. Co przyniesie najbliższa przyszłość?...

— Nie poddawaj się pesymizmowi. Głowa do góry! Jeżeli nadejdzie ciężka chwila, niechaj nas zastanie opanowanych.

Widocznie nie ukryłem należycie mego zainteresowania rozmową, nagle przerwaną.

Miałem wrażenie, że dalsza cicha rozmowa toczyła się niezauważonego przedtem słuchacza, który nazwiska rozmawiających zachowa dla siebie. *Centrolewczyk.*

PRACOWNICY UMYSŁOWI! Czy wiecie, że macie prawo w celu zapobieżenia niezdolności do pracy, żądać umieszczenia Was na koszt Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w zakładach leczniczych? Informacyj udziela: Związek Zawodowy Pracowników Umysłowych, Kraków, ul. Sławkowska 6.

Z dnia

PODDANI, CIESZCIE SIĘ!

Jak donosi wszechwiedzący IKC, teraz już będą nam grali *„na polskich skrzypcach i kontrabasach"*, ponieważ ministerstwo oświecenia zakłada w Warszawie fabrykę instrumentów rżniętych. O, rajul Bo dotychczas nasz violino principale Giuseppę grał nam pierwsze skrzypce na zagranicznym instrumencie i na zagranicznych również kontrabasach basowała swemu kapelmistrzowi jego wierna jazzbanda. Przez szereg lat szalała ta fałszywa, wszelakiego taktu pozbawiona kakofonja, ta niepobicie koncertowa kocia muzyka i darła nam niemiłosiernie uszy, każąc sobie za te figle straszne drogo płacić. A jednak nawet wśród tej dzikiej orgji dyssonansów były chwile pociechy dla naszej narodowej dumy, gdy od czasu do czasu zapiszczała tam smętnie nasza krajowa fujara.

Skoro więc teraz ministerstwo oświecenia funduje w Warszawie kosztowną fabrykę skrzypiec i — kontrabasów, poczucie sprawiedliwości nakazuje nie zapomnieć o małej choćby subwencji dla małopolskiego wprawdzie, ale od wieku słynnego na cały świat przemysłu w Mościskach. Wówczas te ulepszone fujary krajowe z krajowemi kontrabasami i skrzypcami stworzą harmonijny zespół, a wzmocnić mogą tę orkiestrę wszelkiego kalibru *trąby patrjotyczne*, jakich mamy bez liku.

W każdym razie wolimy już nawet drogo płacić za orkiestrę rżniętą i dętą, grającą według programu, aniżeli urżniętą i nadętą kocią muzykę. *John Rock.*

Międzynarodówka Socjalistyczna

Dnia 23 bm. zakończyły się w Zurychu obrady Egzekutywy Międzynarodówki socjalistycznej. — Egzekutywa uchwaliła jednomyślnie rezolucję wzywającą Międzynarodówkę zawodową do utworzenia wspólnej komisji, któraby miałaby następujące zadanie:

1) przygotować program **wspólnej akcji**,

2) zwołanie specjalnej **konferencji światowej** w możliwie najprędszym praktycznym czasie, na której miałyby być zaproszone także inne organizacje klasy robotniczej.

Wobec **zajść w Finlandji** uchwalono jednomyślny protest. Na wniosek sprawozdawcy Albardy uchwalono program **akcji w sprawie rozbrojenia**.

Odnośnie do **sprawy Indyj** uchwalono przy wstrzymaniu się delegatów angielskich od głosowania rezolucję, która m. in. stwierdza: Egzekutywa wznawia swe wyrazy zaufania, że rządowi robotniczemu Anglji uda się uczynić zadość żądaniom ludności Indyj o samorząd w zgodzie z zasadami ruchu robotniczego. Egzekutywa daje wyraz nadziei, że konferencja „okrągłego stołu" uczyni zadość sprawiedliwym żądaniom Indyj.

* * *

Tow. poseł dr. **Diamand**, członek egzekutywy Międzynarodówki, z powodu choroby nie mógł na zlecenie lekarzy wziąć udziału w jej posiedzeniu. Na telegraficzne zawiadomienie o niemożności przyjazdu otrzymał tow. Diamand następującą odpowiedź:

Egzekutywo zasyła serdeczne życzenia rychłego powrotu do zdrowia.

De Brouckere, Adler.

Wiadomości polityczne

—o—

DELEGACJA POLSKA NA XI ZGROMADZENIE LIGI NARODÓW

Ustalony został następujący skład delegacji polskiej na XI Zgromadzenie Ligi narodów: Delegatami będą: minister spraw zagranicznych Zaleski, minister pełnomocny Sokal i wicemarszałek Senatu Gliwic. Poza tem w skład delegacji wchodzą: b. minister Chodźko, minister pełnomocny w Bernie Modzelewski, minister pełnomocny Tarnowski, dyr. Szumlakowski, naczelnicy wydziałów w ministerstwie spraw zagranicznych: Chrzanowski, Roman i Sokołowski.

SEJM ŚLĄSKI BĘDZIE ZWOŁANY Z POCZĄTKIEM WRZEŚNIA

W piątek w biurze marszałka Sejmu śląskiego p. Wolnego odbył się przy udziale wojewody Grażyńskiego konwent senjorów. Przedmiotem konferencji był spór budżetowy oraz sprawa zwołania Sejmu śląskiego. W wyniku obrad postanowiono zwołać Sejm z początkiem września b. r. Śląski urząd wojewódzki kończy obecnie prace nad budżetem częściowym, t. j. od 1 września br. do 31 marca 1931 oraz nad budżetem na rok 1931-1932.

KONFERENCJA PANEUROPEJSKA

Życzeniem rządu francuskiego jest, aby jeszcze przed zebraniem się Ligi narodów odbyła się w Genewie konferencja nad planem Brianda utworzenia — narazie — gospodarczej Paneuropy. — Francuskie ministerstwo spraw zagranicznych wysłało do zaproszonych do udziału państw notę z propozycją, aby delegacje na konferencję paneuropejską zebrały się w Genewie 8 września i równocześnie z pierwszem posiedzeniem Rady Ligi odbyły posiedzenie w sprawie Paneuropy. Porządek obrad byłby w tych dniach następujący: przed południem posiedzenie Rady Ligi, popołudniu posiedzenia konferencji. Briand wygłosi obszerne expose, w którem omówi otrzymane od państw odpowiedzi na swój memorjał, nie wdając się w ich krytykę. Expose to uzupełni potem Briand mową, w której wyłuszczy poglądy swego rządu.

DYKTATURA DLA KRÓLEWSKICH ROMANSÓW

W Rumunji mówią coraz głośniej, że sytuacja w rodzinie królewskiej jest bardziej naprężona niż kiedykolwiek przedtem. Wedle tych pogłosek król Karol jest zdecydowany wobec oporu jego żony Heleny przeciw pogodzeniu się zawrzeć morganatyczne małżeństwo ze swą kochanką p. Lupescu, które wbrew życzeniu rodziny królewskiej otrzymała pozwolenie na pobyt w Bukareszcie. Także brat króla ks. Mikołaj ma zamiar ożenić się z p. Dimitrescu, z którą od kilku miesięcy utrzymuje

---

obrazy karykaturalne, a więc powstaje powieść satyra; bądź też walczy i wnosi nowe nakazy życia czyli ukazuje nowe drogi i nową moralność i jest to chyba najbardziej pozytywne. Tak powstaje powieść amer.-społeczna. A poezje? I to także obejmuje współczesne poezje amerykańskie, a nawet zawiera w sobie szczyty idealizmu, owe szczyty gorejące, które daleko w mrokach rozświetlają. Nazwiska — Robert Frost, E. A. Robinson, V. Lindsay, C. Sandberg, E. L. Masters — oto najwybitniejsze. Wprawdzie czytelnika zachodnie go będzie raził brak nowych zdobyczy w zakresie formy, uciekanie się do tradycji, przeszłości, ale natchnienie liryczne, wypowiadające się w prostej, bezpretensjonalnej treści jest niewątpliwe. Przytem treść ta jest bogata. Z dramaturgów wymienić należy Eugenjusza O'Neilla, talent stojący narówni z najwybitniejszymi autorami scenicznymi obecnego Zachodu. Wśród bogatego dorobku najlepsze są rzeczy — „Dziwne interludjum", „Dynamo", „Anna Christie", „Pod drzewcem" i „Żądza". Zagadnienia napoły świadomych poruszeń duszy, problemy religji dogmatycznej wśród dzisiejszej maszynowej cywilizacji, sprawy żywiołu erotycznego w człowieku są treścią tych dramatów. Oczywiście, jedno nazwisko jako wykazujące bilans teatru amerykańskiego to mało, lecz zaznaczyć należy, że twórczość dramatyczna w Ameryce przechodzi obecnie kryzys, mocno zagrożona przez kino. A tak samo jak i poezja rolę naczelną w wielu gorących sprawach oddać musiało prozie. Powieść zawiera dzisiaj w sobie największą pojemność życia, przemawia bezpośredniej, prędzej, a więc skuteczniej. Do powieści należy jeszcze wrócić. Jacyż to są ci odkrywcy nowej Ameryki?

IV. TEODOR DREISER

Twórczość Dreisera ma w sobie coś z wielkiej literatury. Jakiś huragan nagły przewraca karty jego książki, ogłuszeni i porwani podążamy za tym żywiołem niespokojnym i idącym z istotnej głębi. Przecież to jest oznaką wielkiego talentu — tak pisać, aby książka bolała. Dla tego, kto zna twórczość Zachodu i Dostojewskiego, Dreiser wywołuje być może asocjacje i skojarzenia. Ale jakkolwiek ta sprawa się ma — ktokolwiek wpłynął na formę tego pisarza amerykańskiego — Hugo, Maupassant, Zola, Dostojewski — zawsze odczuwamy ten powiew wielkości.

Dreisera cechuje przedewszystkiem głębokie, aż po serce samo zanurzenie się w odmętach życia. Właśnie aż po serce samo! Odczuwamy nietylko pisarza-twórcę-artystę ale i pisarza-człowieka, a nawet posłannika. Dreisera cechuje nie zimny, objektywny, wyrozumiały stosunek pisarza intelektualisty do spraw poruszanych, lecz właśnie stosunek gorący, aż rozżarzony od uczucia. A przytem jakaż podniosłość! właśnie posłannika. Dreiser ma w sobie coś z namaszczenia, z pełnego powagi apostolstwa, zaznacza się to jeszcze w licznych dygresjach lirycznych, w których autor wypowiada się wprost. Będąc aż tak człowieczym, a w twórczości do szczytnego człowieczeństwa nawołując, Dreiser nie może zdeklarować się wyraźnie w tych społecznych wyznaniach. Niewątpliwie twórczość jego nosi piętno wybitnie społeczne, lecz jak daleko to sięga. „Tragedję amerykańską" już omawiałem. Po polsku nakładem „Bibljoteki Groszowej" ukazały się jeszcze dwie powieści tego pisarza „Siostra Carrie" i „Jennie Jerardt". Jest to pewien cykl. Warjacje na ten sam temat — przeciwieństwo klas, bogactwo i nędza, śmierć na drodze przejścia z jednej do drugiej. Przytem jednak „Tragedja amerykańska" jest najgłębsza i najpełniejsza. Ale z tej lektury da się wyciągnąć ogólne wnioski — bohaterzy Dreisera pragną dostosować się do poziomu klasy posiadaczy — poco?. Nie walczą z nią — nie mają żadnych klasowych tendencyj. Dreiser nie jest bojownikiem. — W „Jennie Jerardt" znajduje się taki fragment: zwierzęta na lądzie i w wodzie mają zakreślone granice istnienia — ozdobnie — klasy; przekroczenie granicy — śmierć. Możnaby wyciągnąć z tego dalsze wnioski: Ciekawe, że Clyde znajduje pocieszenie w ...Bogu. A Carrie medytuje nad tem, że nigdzie na ziemi nie da się zrealizować marzenia o szczęściu. Tak tedy Dreiser przenosi samo zagadnienie życia w głąb duszy ludzkiej — pomiędzy zło i dobro a życie, przeciwieństwo klas staje się materjałem doświadczalnym.

V. INNI

A więc Booth Tarkington. Po polsku ukazało się dość sporo książek tego pisarza. Najcharakterystyczniejsza „Plutokrata" — przełoż. w „Bibl. Groszowej" przez Z. Popławską. Jest to lekka satyra na klasę posiadaczy. Dalej. — O. Henry (Rewolu-

stosunki. — Premjer Maniu wszelkiemi środkami zwalcza te zamiary, żądając, aby król poczynił silniejsze starania o pogodzenie się z żoną. Przeciwieństwa między królem a premjerem przybrały tak ostre formy, że mówią **o wprowadzeniu dyktatury**, aby król nie krępował się względami na zapatrywania stronnictw. W rodzinie królewskiej panuje wielkie zaniepokojenie, — królowa Helena wyjechała do odludnej miejscowości, królowa-wdowa przerwała swój pobyt zagranicą i wróciła do kraju, król ostentacyjnie konferuje z politykami opozycyjnymi.

Pan prokurator się bawi...

W katowickiej „Gazecie Robotniczej" znajdujemy następującą korespondencję z Chodzieży:

Działo się to w Chodzieży (Poznańskie) dnia 19 lipca, o godzinie 20 (8 wieczorem) 1930 roku. Premjerem był p. Walery Sławek, ministrem sprawiedliwości p. Stanisław Car, sędzią sądu powiatowego w Chodzieży p. Stanisław Adamski. Do tegoż Pana dnia 19 lipca br. przyjechał w „odwiedziny" prokurator sądu okręgowego w Poznaniu. W tym dniu widziano panów: prokuratora i sędziego zupełnie pijanych; w takim stanie, zataczających się i wyśpiewających widziano, jak zaczepiali „dziewczynki". Dostało się też zupełnie przygodnym przechodniom.

O godzinie 19'30 przechodząc ul. Krasińskiego, wybili w mieszkaniu ob. Filipiakowej okno, tłukąc trzy szyby. Po tym „bohaterskim czynie" udali się do prywatnego mieszkania komornika sądowego p. Mizgajskiego. W mieście powstała panika, policja wobec takich „dostojników" była bezradną. Świadkowie zajścia (w tej liczbie bawiący na urlopie profesor Binkowski z Berlina) odprowadzili przestraszoną kobiecinę do mieszkania komornika Mizgajskiego.

W mieszkaniu komornika oprócz właściciela zastała na wstępie wymienionych. Zwróciła się tedy w grzecznej formie do p. sędziego Adamskiego, żądając odszkodowanie za rozbite szyby.

Pan sędzia ofiarowywał wspaniałomyślnie 2 zł. (dwa), których Filipiakowa nie przyjęła. „Oburzony" nietaktem Filipiakowej i „wyprowadzony z równowagi" **sędzia Adamski Filipiakową uderzył pięścią kilka razy w twarz i kopiąc ją, zranił ciężko. Z ust Filipiakowej buchnęła krew.**

Wyrzuconą za drzwi, skopaną i sponiewieraną od „ladacznic i zielonych bahsztyków" zaopiekowali się przechodnie.

Zaprowadzono Filipiakową do lekarza dr. Rau'a, który zbitą i pokrwawioną opatrzył. Z wystawionego świadectwa lekarskiego wynika, że uszkodzenie ciała jest bardzo ciężkie. Oto, co pisze dr. Rau: „przebicie (pęknięcie) dolnej wargi, lewe ucho naderwane, twarz opuchnięta.

Świadkowie:
Kadowa, Chodzież, ul. Krasińskiego 16;
Rachujowa, Chodzież, ul. Raczkowskiego;
Breiza Fr., Chodzież, ul. Krasińskiego.

Następnego dnia kuzynka sędziego Adamskiego przyniosła „zgubiony" przez Filipiakową kolczyk. Przy sposobności proponowała zawarcie ugody, ofiarowując 50 złotych. Filipiakowa odmówiła. Pomimo odmowy, tego samego dnia propozycje kuzynki ponowili: komornik Mizgajski i **adwokat** Unruh. Tym razem dawali „dla miłej zgody" 100 (sto) złotych.

W magistracie, dokąd Filipiakowa zwróciła się po świadectwo ubóstwa. zastępca burmistrza p. Mańczak radził sprawę załatwić polubownie i w tym celu dano jej „trzy dni do namysłu".

Pod presją „sfer wysoko postawionych" i groźbą, „że mąż nigdzie pracy nie dostanie" Filipiakowa w dniu 2 sierpnia br. w biurze adwokata Unruhe'a, ul. Krasińskiego 5, **ugodę podpisała.**

Za wybicie szyb i za ciężkie uszkodzenie ciała, jako nawiązkę, otrzymała 50 złotych (pięćdziesiąt). Całą aferę miejscowe pisma przemilczały.

Jeden z obywateli wniósł skargę do Kancelarji Cywilnej p. Prezydenta.

W odpowiedzi na to, na telefoniczne zarządzenie sądu apelacyjnego w Poznaniu, odbyła się w dniu 8 sierpnia w sądzie powiatowym w Chodzieży rozprawa, na którą przybył sędzia z Poznania.

W mieście panuje ogromne oburzenie. Ostatni występ sędziego Adamskiego jest ukoronowaniem wszystkich jego awantur i pijatyk.

Niedawno w cukierni p. Kaji z rewolwerem w ręku groził „zastrzeleniem wszystkich, jak psów".

Co na to Pan Minister Sprawiedliwości? Jeżeli już chcemy naśladować Meksyk, róbmyż to na Boga gdzieś zdala od granicy, bo co powiedzą sąsiedzi? Tego już sam minister Car nie zatrze, ani nie wyinterpretuje". **Rusinek Kazimierz.**

Ruch spółdzielczy

SPÓŁDZIELCZOŚĆ WALCZY Z KREDYTAMI

Zadłużenie odbiorców w spółdzielniach za towary jest niezwykle duże i często przekracza kapitał udziałowy. Według zaś zestawienia liczbowego zbiorowych bilansów spółdzielni, dokonanego przez Państwową Radę Spółdzielczą, zadłużenia za towary wzrastają w spółdzielniach szybciej, niż kapitał własny. I tak, w porównaniu z rokiem 1925, zadłużenie w 1928 roku wzrosło pięciokrotnie i sięga sumy 152 miljonów złotych, zaś kapitały własne (udziały i rezerwy) wzrosły trochę więcej niż trzykrotnie i wynoszą zgóra 162 miljonów złotych.

Pocieszającym natomiast jest fakt, że wzrosły bardzo szybko wkłady oszczędnościowe. W roku 1925 wynosiły one ogólnie 39 miljonów, a w 1928 roku osiągnęły sumę 234 miljonów. Wkłady oszczędnościowe wzrastały wszędzie szybciej, niż udziały, nawet i w spółdzielniach spożywców. Dowodzi to, że ludność nasza, pokrzywdzona przy waloryzacji udziałów, nie odbudowała jeszcze swego zaufania i woli składać oszczędności, niż wpłacać udziały. Spółdzielnie mają więc trudne zadanie, zbierając udziały, które tylko jedynie mogą zwalczyć groźny stan zadłużenia na towarach. — udziałowcom, którzy nie posiadają pełnych udziałów, nie powinno się sprzedawać na kredyt.

ZACIEMNIANIE ZNACZENIA SPÓŁDZIELCZOŚCI

Spółdzielczość w rozwoju swoim gospodarczym między innemi celami, usuwa zbędne pośrednictwo w wymianie handlowej. Spółdzielnie spożywców, a nawet i inne rolniczo-handlowe, na miejsce sklepów indywidualnych stwarzają sklepy społeczne, gdzie kupującym i sprzedającym jest właściwie ta sama osoba — członek spółdzielni, będący właścicielem i klientem jednocześnie.

Zdaje się, że to jest rzecz zrozumiała. Tymczasem pewien odłam spółdzielczości obłudnie i wykrętnie wmawia w opinję publiczną, że spółdzielczość tych zadań społecznych nie posiada, a nawet odwrotnie, sprzyja rozwojowi prywatnego kupieckiego handlu. Poco to się czyni, dlaczego się błędnie i fałszywie siebie przedstawia? Bo to, że spółdzielnie kredytowe mogą i udzielają pożyczek kupcom, którzy mogą być członkami tych spółdzielni, to jeszcze o istocie spółdzielczości nic nie stanowi. Uzasadnienie potrzeby istnienia i rozwoju spółdzielczości znajduje swój wyraz zarówno w nauce ekonomji jak i w praktyce życia codziennego. Stąd „oblicze" spółdzielczości dla wszystkich jest jasne. Może być tylko zaciemnione dla tych, którzy z placówek spółdzielczych chcą mieć jakieś uboczne korzyści, a więc niewłaściwe ulgi podatkowe, przeprowadzenie tendencyj politycznych i t. p.

WYCIECZKA SPÓŁDZIELCZA DO WIEDNIA

W związku z Międzynarodowym Kongresem Spółdzielczym w Wiedniu w dniach od 25 do 28 sierpnia br., wyjechała z Warszawy w dniu 22 bm. do Wiednia i z powrotem do Pragi wycieczka polskich spółdzielców. Wycieczka łącznie z oficjalną delegacją polską na Kongres stanowić będzie grupę 35 osób. Wycieczkę zorganizowała redakcja „Społem!". Wyjeżdżający korzystają z ulg kolejowych w granicach Austrji i Czechosłowacji oraz z innych udogodnień pobytowych, zarówno w Wiedniu, jak i w Pradze. Polscy kooperatyści złożą w Wiedniu wieniec na zapomnianej mogile śp. Edwarda Milewskiego, wybitnego teoretyka spółdzielczości i bojownika za wolność, — który zmarł nagle w 1915 roku na emigracji.

Spółdzielcy polscy wezmą również udział we wszystkich uroczystościach i festynach, przygotowanych niezwykle okazale przez spółdzielców wiedeńskich.

LISTY Z KRAJU

Przemyśl, 24 sierpnia.

SPÓŹNIONE ŚLEDZTWO POLICJI

Upłynęły już prawie dwa miesiące od Kongresu Centrolewu. Władze prokuratorskie, które z początku rozpoczęły prowadzić śledztwo przeciw niektórym uczestnikom kongresu, odstąpiły od swego przedsięwzięcia. Ale oto w Przemyślu gorliwość policyjna rozpoczęła działać. Wywiadowcy policyjni zgłaszają się do poszczególnych towarzyszów, zadając im słynne 19 pytań. Spóźnione śledztwo policji wywowało w mieście powszechny humor.

W związku z akcją przemyskiej policji, ogłosiło 32 towarzyszów, którzy brali udział w kongresie Centrolewu następujące oświadczenie:

„Oświadczamy. że braliśmy udział w kongresie Centrolewu w Krakowie, dnia 29 czerwca br. i głosowaliśmy za uchwaloną na tym kongresie rezolucją."

Następują podpisy 32 uczestników. Oświadczenie powyższe z podpisami ogłoszono w miejscowym organie partyjnym „N. Głosie Przemyskim".

MILITARYZACJA STANU LEKARSKIEGO W KASIE CHORYCH

Komisarz tutejszej komendy Kasy Chorych major Zins przystąpił obecnie do militaryzacji stanu lekarskiego. W naszem mieście jest przeszło 100 lekarzy, a mimo to nie znalazł się ani jeden, któryby mógł — prócz już urzędujących w Kasie lekarzy — piastować godność lekarza Kasy. Natomiast „godni" stali się dwaj lekarze wojskowi, którzy zaledwie otrzymali dyplomali. Tak więc przysparza się posady lekarzom wojskowym.

Niema, jak „radosna twórczość..."

Czy warto zobaczyć ten film?

APOLLO: „Mocny człowiek". Uwspółcześnienie znanej powieści St. Przybyszewskiego nie mogę nazwać pomysłem szczęśliwym. Tragedja „mocnego człowieka" nie jest współczesną, bo motywy zbrodni Bieleckiego nie przekonywują dzisiejszego człowieka. Bielecki popełnia szereg zbrodni, by stać się sławnym. Podstępnie zabija Górskiego i kradnie jego utwory literackie, by je sobie przywłaszczyć. W ten sposób zdobywa sławę literacką.

Ta metoda trąci dziś mocno myszką. Dzisiaj sława jest towarem, jak buty czy mydełka i podlega tym samym prawom, co każdy towar, więc przedewszystkiem prawu reklamy. Ktożby dziś, chcąc zdobyć sławę literacką, mordował drugiego człowieka? Taki amator kupiłby poprostu od autora powieść za psie pieniądze i dwie wódki ze śledzikiem, potemby ją wydał pod swojem nazwiskiem, przez miesiąc popijałby z recenzentami, udzielając im przyjacielskich pożyczek, a do „Wiadomości Literackich" dałby płatne ogłoszenie na całą stronę. W przeciągu pół roku chłop byłby sławny w całym kraju, jak Prystor w kasach chorych. Ktożby dziś szedł do sławy przez mordowanie? Chyba jakiś generał czy dyktator romantyczny, albo zgoła mający kiełbie we łbie. Sławę można dziś kupić i basta. Pozatem sława się demokratyzuje. Dziś znany pisarz jest tem samem, co dobrze zaprowadzony magazyn ubrań. Każdy kupujący kieruje się dobrą marką, ale zresztą nikt nie uważa się za nic gorszego od człowieka, który dobrze „robi" powieści czy dramaty. Jedyną prawdziwą sławą jest dziś sława sportowa. Gdyby Bielicki zabił nie poczciwego literata, ale konkurenta swojego np. w biegu na 100 m. i w ten sposób uzyskał mistrzostwo Europy lub świata, byłby dla nas zrozumiały. Ale zakatrupienie człowieka dla zdobycia dramatu mogło być zrozumiałe tylko w czasach, gdy knajpa Michalika była w modzie. To też jeśli Bielecki miał już być uwspółcześniony, powinien był pójść najpierw do banku czy urzędu celnego, zdefraudować solidną sumę, a potem dopiero kupić sobie taką drobnostkę, jak sławę literacką.

Film nie jest zły. W każdym razie siedzi przy tronie wytwórczości krajowej. Inteligentnie pomyślany scenarjusz, dobra reżyserja i dobre zdjęcia składają się na interesującą całość. *Pad.*

---

cja i miłość), który łączy w sobie zdobywczość i siłę Londona ze swoistym humorem. I wreszcie dwaj Sinclairzy: Upton i Lewis. Publikacje pierwszego są dzisiaj dokumentami świata; satyryczne powieści drugiego (przekład „Babbit" jest w „Bibl. Grosz.") zdobyły sobie niemniej światowy rozgłos. Obaj Sinclairzy ukazali Europie walkę nielicznych oświeconych amerykan przeciw olbrzymiej większości. Oni obaj są twórcami internacjonalnymi, ponieważ amerykański kapitalizm czynią symbolem kapitalizmu całego świata. Twórczość ich obleka się w formę publikacji — nie chodzi tu o artyzm, lecz o prawdę i gorąco prawdy — Sinclairzy wprowadzili w Ameryce powieść socjalną. Jest tu coś z tradycji Zachodu — z przedsięwzięcia E. Zoli. Jak Zola pragną wstrząsnąć socjalnem sumieniem świata, chcą ukazać oczom ludzkim prawdę. Czy ten cel osiągają? I tak i nie. Nie, gdyż nie mają potężnej, żywiołowej siły E. Zoli — tak, gdyż zdanie reportera trafia do ucha ludzkiego najprędzej i najłatwiej bywa dosłyszane. Ale jeżeli w twórczości E. Zoli jest więcej artyzmu, a u Sinclairów — mniej; — to nietylko przyczyną głębszy i potężniejszy talent pierwszego, lecz to także, że francuz przemawiał na korzyść mas robotniczych, a dwaj amerykanie przemawiają do mas, mas jak najszerszych i oczywiście muszą sobie z tego zdawać sprawę. Cel w pewnym wypadku może tłumaczyć środki. A cel jest. Trzeba wypowiedzieć walkę przestarzałym formom. I nowy świat stworzyć. A wtedy ujrzymy Amerykę jeszcze bardziej nową. I wtedy zostanie odkryta naprawdę.

Likwidacja salin bocheńskich?

(Korespondencja własna „Naprzodu")

Bochnia, 24 sierpnia.

W tych dniach doszło do naszej wiadomości, że uchwałą Rady ministrów z dnia 1 sierpnia zostało postanowione zlikwidowanie salin bocheńskich.

Powyższa smutna wiadomość poruszyła bocheńskich robotników i wzbudziła u nich troskę o los swojej egzystencji. Poruszyła również całe społeczeństwo miasta i powiatu, albowiem saliny bocheńskie dla tutejszej okolicy mają bardzo doniosłe tak historyczne, jak i materjalne znaczenie.

Zarząd bocheńskiego Oddziału miejscowego Centralnego Związku Górników, dowiedziawszy się o tej tak bardzo dla tutejszych robotników ważnej, a jakby naumyślnie i złośliwie postanowionej decyzji, zwołał na niedzielę 24 sierpnia wielkie zgromadzenie związkowe do Domu Robotniczego, ażeby poinformować o powyższej sprawie robotników i obywateli miasta i okolicy Bochni, o zbawienności sanacyjnego rządzenia państwem i warsztatami pracy, będącemi w niepodzielnem władaniu rządu jako właściciela kopalni soli.

Zgromadzenie to było bardzo liczne. Sala i galerja Domu Robotniczego była słuchaczami wypełniona do ostatniego miejsca. Zgromadzenie zagaił tow. **Michalik**. Referat w sprawie istniejącego kryzysu i postanowienia likwidacji salin bocheńskich wygłosił sekretarz CZG tow. **Papuga**. Referat ten został z dużem zainteresowaniem przez zgromadzonych wysłuchany i burzą oklasków przyjęty.

Następnie zabierali głos miejscowi towarzysze, jako najbardziej zainteresowani w dotycznej sprawie, a to: **Urbański, Semta, Serwiński** i jeszcze kilku innych, poczem zabrał głos poraz drugi tow. **Papuga**, który dał żądane przez przemawiających wyjaśnienie, oraz złożył wyraźne oświadczenie w imieniu CZG, w którem zostało dobitnie zaznaczone, że CZG uczyni wszystko, co będzie w jego mocy, ażeby niepożądana likwidacja salin bocheńskich została wstrzymana i cofnięta. Po końcowem przemówieniu tow. Papugi została jednogłośnie przez zgromadzonych uchwalona następująca **rezolucja:**

„Zgromadzeni górnicy, jak również wszyscy robotnicy salin bocheńskich na zgromadzeniu Centralnego Związku Górników, odbytem w dniu 24 sierpnia br. w Domu Robotniczym w Bochni, po dokładnem zapoznaniu się z bardzo przykrą sprawą, t. j. z zamiarem likwidowania salin bocheńskich, uchwalają jednogłośnie zwrócić się do rządu i kompetentnych ministerstw w powyższej sprawie, z wyrazami jaknajusilniejszej prośby, ażeby od zamiaru tego, jako bardzo dla życia tutejszych robotników zgubnego, odstąpiono.

„Zgromadzeni zdają sobie dokładnie sprawę z następstw, jakie spotykają każdego robotnika, który utraci możność zarobkowania, a tem samem możność życia wraz z całą swoją rodziną. Ażeby jednakże w powyższej sprawie i ze strony robotników wykazać szczerą i dobrą wolę do utrzymania warsztatu pracy, zgromadzeni uchwalają upoważnić zarząd Kasy Brackiej do udzielenia państwu pożyczki na odbudowę spalonego szybu i młyna.

Równocześnie zgromadzeni uchwalają prosić rząd o cofnięcie zamierzonej likwidacji salin bocheńskich, oraz proszą o spowodowanie cofnięcia już dotychczas wysłanych na prowizję robotników co nastąpiło w związku z zamierzoną likwidacją salin bocheńskich, a następnie proszą o uruchomienie tychże salin na pełne sześć dni pracy w tygodniu, z czego jedną dniówkę każdy robotnik w tygodniu oddać pragnie jako pożyczkę dla rządu na uruchomienie i dalsze odbudowanie spalonego szybu „Campi" i młyna, jako dotychczasowego warsztatu pracy.

„Zgromadzeni spodziewają się, że słuszne ich żądanie zostanie życzliwie potraktowane i uwzględnione".

Wypada zaznaczyć, że na zupełne dokończenie odbudowy spalonego szybu i młyna solnego potrzebna jest stosunkowo drobna kwota, bo niecałe 200 tysięcy złotych, co dla takiego przedsiębiorcy, jakim jest państwo, stanowi doprawdy bagatelę.

Czy ta likwidacja salin bocheńskich, o ileby rząd nic uwzględnił słusznego stanowiska, zajętego przez Związek i przez bocheńskich robotników, przyczyniłaby się do chwały gospodarki sanacyjnej, w to pozwalamy sobie bardzo wątpić.

Ze sportu

WARTA—CRACOVIA 4:1 (3:1). Gra w piłkę nożną lubi płatać figle. Można się było wszystkiego spodziewać, nawet przegranej Cracovii, ale nie w takim stosunku. Charakterystyczniejsze jest to, że Warta swą grą bynajmniej nie zasłużyła na podobną wygraną mimo, iż biało-czerwoni nie mieli najlepszego dnia. Poznańczycy byli tylko skuteczniejsi pod bramką i to zadecydowało o wyniku, podczas gdy Cracovii nie odstępował, tak wielce w piłce nożnej znamienny — pech. Ponadto zaobserwowaliśmy następujące braki, względnie minusy w drużynie krakowskiej: Gintla, który nie posiada treningu, z natury jest ciężki i szybko się wyczerpuje fizycznie, nie należało bezwarunkowo wystawiać, skutkiem czego narażono go na przykrość. Również z Kubińskim trzeba wreszcie sprawę jasno postawić: to już nie jest gracz, któryby umiał się dostosować do rozgrywek ligowych. Tak Gintel jak i Kubiński nie mogą pocieszać się dawną tradycją i nazwiskami samemi. Sport wymaga siły, ruchliwości, świeżości a nadewszystko odwagi. Następnie pomoc gospodarzy, za wyjątkiem Mysiaka, tym razem nie stała na wysokości zadania, a jeżeli w dodatku zauważyliśmy, że obaj obrońcy wespół z bramkarzem Otfinowskim, grzeszyli niepewnością, błędną taktyką i słabym wykopem, to w sumie otrzymamy obraz, malujący tło przegranej Cracovii. Trzeba jednak przyznać, że z początku zanosiło się raczej na wygraną Cracovii i kto wie, czy stosunek bramek nie byłby odwrotny, gdyby Kubiński w sposób partacki nie zaprzepaścił był dwu doskonałych pozycyj strzałowych. Jedynie chlubnym wyjątkiem w Cracovii był Sperling, którego precyzyjna i skuteczna gra budziła powszechny zachwyt i uznanie. Gracz ten był bezsprzecznie najlepszym zawodnikiem na boisku, a jeśli jego grę, zwłaszcza wspaniałe centry i cornery nie umiała wykorzystać środkowa trójka ataku biało-czerwonych, to świadczy to dowodnie o jej niezwykłej nieudolności. Przebieg gry nagól wcale interesujący do pauzy uwypuklił grę równorzędną z lekką przewagą miejscowych, zaś w drugiej połowie Cracovia była częściej stroną atakującą. Zejście Zastawniaka z boiska na 20 minut przed końcem zawodów dawało się wybitnie odczuć. Z Warty wyróżnili się Fontowicz i Wojciechowski. Sędziował słabo p. Wardęszkiewicz.

GARBARNIA—ŁTSG (4:1) (0:0). Zawody mało interesujące a miejscami nudne, stały przez cały czas pod znakiem przewagi Garbarni. Mimo to do pauzy gospodarze nie mogli uzyskać żadnej bramki dopiero w drugiej połowie gra Garbarni staje się bardziej skuteczna, a efektem jej jest zdobycie czterech bramek. Najlepszym z Garbarni był Smoczek. Zadziwiająco spadł w formie Pazurek, który z meczu na mecz staje się słabszym. Sędzia p. Mallow za częstem używaniem hałaśliwego gwizdka dawał do poznania, że jest najważniejszą osobą na boisku. Publiczności zebrało się bardzo mało.

MAKKABI - CRACOVIA 1 b 1:1. Po pięknem zwycięstwie Makkabi z Cracovią w pierwszem spotkaniu w stosunku 4:1, spodziewano się i tym razem wygranej biało-niebieskich. Tymczasem Cracovia grała na rewanżowych zawodach znacznie energiczniej, a w Makkabi zawiódł atak. Jedynie pomoc Makkabi z doskonałym Selingerem na czele, wykazała wysoką klasę. Biało-niebiescy prezentują się pod względem technicznym i kombinacyjnym bardzo dobrze; natomiast strona fizyczna pozostawia sporo do życzenia. Sędziował na pierwszych zawodach dobrze p. Rumpler, a na drugich dr. Hornung.

WAWEL—TARNOVIA. Przy stanie 1:1 sędzia p. Knobel przerwał zawody na 4 minuty przed końcem. Sprawa tego meczu znajdzie niewątpliwie swój epilog w W. G. i D. K. Z. O. P. N.

PRAWDA O KONFLIKCIE KRAKOWSKIEGO KOLEGJUM SĘDZIÓW Z PKS. W warszawskiej prasie ukazały się notatki skierowane przeciw krakowskiemu kolegjum sędziów piłkarskich, którzy mieli rzekomo proklamować strajk i usunąć się od prowadzenia zawodów ligowych. Zasięgnęliśmy przeto informacyj na miejscu i na podstawie tych wiadomości sprawa przedstawia się następująco: Krakowscy sędziowie ligowi od dłuższego czasu nie byli zadowoleni ze sposobu obsadzania zawodów ligowych. Niezadowolenie to doszło do szczytu, gdy do Krakowa doszły z Warszawy wiadomości, i to zupełnie wiarygodne, o obsadzie znacznej części drugiej kolejki meczów ligowych. Na konferencji zupełnie samorzutnie odbytej, postanowili zebrani krakowscy sędziowie jednogłośnie po dokładnem rozpatrzeniu, wstrzymać się czasowo od prowadzenia zawodów. Zaznaczyć należy, że w zebraniu tem wzięli udział jedynie tylko sędziowie ligowi, że więc o biernym oporze, czy nawet sabotażu ze strony kolegjum sędziowskiego mowy być nie mogło. W kilka dni potem przybył na odbywające się w Krakowie Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie kolegjum sędziów, prezes PKS z Warszawy, p. Mallow. Korzystając z jego obecności postanowiono na tem zgromadzeniu, które obradowało nad zgoła innemi sprawami — wyjaśnić pewne punkty, obchodzące już nie tylko sędziów ligowych, lecz całe kolegjum krakowskie. Zaznaczyć bowiem trzeba, że Kraków miał szereg różnych zastrzeżeń przeciw działalności PKS. Postanowiono zarzuty jasno i otwarcie, spodziewając się, że prezes PKS, który na to zebranie przybył jako delegat najwyższej magistratury sędziowskiej, równie jasno i otwarcie będzie dążył do wyświetlenia sprawy. Zarzuty te skonkretyzował znany i zasłużony działacz sportowy, sędzia dr. Lustgarten następująco: 1) PKS nie traktuje OKS Kraków na równi z innemi kolegjami okręgowemi, 2) przy obsadzie zawodów Kraków nie jest uwzględniony równomiernie z innemi OKS, przyczem odgrywają tu rolę względy inne, a **nie sportowe**, 3) przy nominacji sędziów ligowych i międzyokręgowych jest Kraków w stosunku do innych OKS również bezzasadnie upośledzany. Zarzuty te, które miały raczej charakter żalów pod adresem PKS spotkały się z dziwną odpowiedzią prezesa PKS, który twierdził, że zarzut pokrzywdzenia Krakowa jest najzupełniej niesłuszny, nie popierając jednak tego twierdzenia żadnym faktem. Co do innych zarzutów nie dał żadnych wyjaśnień, przedstawił zato zebranym działalność zarządu PKS w dziwnem świetle. Oto bowiem dowiedzieli się sędziowie, że zarząd PKS posługuje się „zaufanymi ludźmi" (znamię dzisiejszego systemu!!), którzy **donoszą** o formie poszczególnych sędziów i że na podstawie tych donosów ustalona na plenum obsada sędziów, bywa ex praesidio zmieniania. Nic dziwnego, że wśród uczciwych sędziów na ten „sposób" nadzorowania formy sędziów zapanowało oburzenie i niedwuznacznie wyrażono, że sędziowie honorowo sprawujący swe funkcje, absolutnie z „systemem szpiclowskim" się nie pogodzą. Wspaniałą replikę pod adresem p. Mallowa wygłosił inż. Rosenstock, a następnie dr. Lustgarten, dr. Rornung, Arczyński rozprawili się z nim przykładnie. P. Mallow uznał w tym momencie, że należy się za słuszną krytykę systemu obrazić i opuścił zebranie, nie uważając za wskazane dążyć do załagodzenia jawnego już teraz konfliktu. Czy godzi się atoli sprawować godność prezesa PKS pod opieką donosicieli, to niech sobie odpowie ten, który w otoczeniu podobnego towarzystwa czuje się pewnym na stolcu prezesa. No, ale zobaczymy, co na to powie walne zgromadzenie PKS.

—ooo—

Wyścig tatrzański

W niedzielę na trasie Zakopane-Morskie Oko rozegrano samochodowy „wyścig Tatr" — czwarty w konkurencji krajowej, a trzeci w międzynarodowej. Imprezą tą zainteresowała się *cała sportowa Europa*, ponieważ wyścig tatrzański uznany został *za część składową górskich mistrzostw europejskich*. Zjazd automobilistów był olbrzymi (około półtora tysiąca maszyn); przybyli też liczni goście samochodami z zagranicy.

WYŚCIG SAMOCHODÓW

Najważniejszą konkurencją był ostatni punkt programu: *bieg maszyn wyścigowych o Wielką Nagrodę Tatr*. Typowany na zwycięzcę dwukrotny zdobywca nagrody p. Jan Ripper pobił własny rekord trasy, pokrywając ją w czasie 5 min. 38.855 sek., jednak Hans v. Stuck (Austrja) przebył trasę w ciągu 5 min. 23.795 sek., dzięki czemu zdobył pierwszą przechodnią nagrodę tatrzańską, p. Jan Ripper drugą. Zaznaczyć należy, że p. v. Stuck jest obecnie najpoważniejszym kandydatem do tytułu mistrza Europy w jeździe górskiej.

NIEFORTUNNY WIDZ POWODUJE WYPADEK KTÓRY MÓGŁ SIĘ SKOŃCZYĆ TRAGICZNIE

Duże zainteresowanie wzbudził start inż. Liefeldta, uważanego za jednego z najgroźniejszych konkurentów dla dotychczasowego mistrza Rippera. Niestety p. Liefeldtowi wydarzył się przykry wypadek skutkiem niesforności jakiegoś młodocianego widza, który wybiegł na drogę. Liefeldt chcąc minąć go, hamując wóz wjechał do rowu, przyczem wóz wywrócił się do góry kołami. P. inż. Liefeldt nie odniósł żadnego szwanku. Długo sam wyprowadzić wóz z rowu, jednak musiał wycofać się ze startu.

W *kategorji turystycznej* pierwsze miejsce zdobył p. *Jan Chrząszcz* (KKA), w *kategorji sportowej* p. *Schmidt* (Czechosłowacja).

WYŚCIG MOTOCYKLÓW

Wyścig samochodowy poprzedził po raz pierwszy w tym roku wprowadzony do programu bieg motocyklistów, w którym z powodu dyskwalifikacji zawodników lwowskich i śląskich klubów wzięli udział *tylko członkowie Krak. Kl. Motocyklistów*. Pierwsze miejsce w wyścigu motocykli zajął St. Hołuj (KKM) pokrywając trasę 7.500 m. w 6 min. 38.950 sek. Startowało 12 maszyn, do mety przybyło 11.

KRONIKA

—o—

Kraków, 26 sierpnia.

Echa pobytu tow. Pawła Loebego W KRAKOWIE

Okręgowy Komitet Robotniczy PPS Kraków-miasto otrzymał od tow. Pawła **Loebego**, prezydenta parlamentu niemieckiego, serdeczny list z podziękowaniem za gościnność towarzyszów krakowskich okazaną prezydentowi Loebemu podczas jego pobytu w dniu 10 bm. w Krakowie. Do listu dołączył tow. Loebe swoją fotografję przeznaczoną dla biura partyjnego w Krakowie.

Podobne listy z podziękowaniem za gościnę w Krakowie otrzymali od tow. Loebego twarzysze poseł **M. Mastek** i red. **E. Haecker**.

Równocześnie nadesłał do krakowskiej organizacji PPS list z podziękowaniem tow. **Prochownikowa**, kierowniczka wydziału opieki społecznej w magistracie miasta Wrocławia, która brała udział w wycieczce socjalistów niemieckich do Krakowa. Tow. Prochownikowa korzystając z pobytu w Krakowie, zwiedziła gmach Kasy Chorych, którym była zachwycona. System ambulatoryjny, którego w Niemczech niema, bardzo jej się podobał, jak też prowadzenie we własnym zakresie apteki. Tow. Prochownikowa odbyła ponadto dłuższą konferencję z insp. obycz. w województwie p. **dr. Pileckim** w sprawie reglementacji, handlu żywym towarem itd. Dr. Pilecki w nader uprzejmy sposób udzielił wszelkich informacyj w tych sprawach, tak żywo klasę robotniczą obchodzących.

Tow. Prochownikowej towarzyszył podczas zwiedzania Krakowa tow. **dr. Drobner**.

—ooo—

BUDOWY DROGOWE W MIEŚCIE. Komisja drogowo-kanałowa Rady miasta na posiedzeniu w dniu 21 sierpnia pod przewodnictwem prezyd. Rollego po zatwierdzeniu szeregu spraw odnoszących się do rozliczenia kosztów budowy chodników i połączeń kanałowych, oraz będących w toku względnie ukończonych budów chodników na pl. Groble i w ulicach: Dwernickiego, Słonecznej, Nowowiejskiej i Barskiej, zatwierdziła projekt kanalizacji i urządzenia ulic na gruntach p. Krzyżanowskiej w dzielnicy Krowodrza, projekt kanalizacji gruntów spółki „Esge" w dz. XV Nowa Wieś, oraz projekt urządzenia przedłużonej ulicy Kawiory na tychże gruntach, nadto projekty budowy chodników w ul. Piekarskiej, Ogrodowej i w ul. Grzegórzeckiej przed domem Tow. Bratniej Pomocy Medyków UJ oraz projekt urządzenia nawierzchni w ul. Basztowej i św. Anny. Ponadto komisja rozstrzygnęła oferty na pomalowanie mostu na Rudawie w ul. Tad. Kościuszki i upoważniła budownictwo m. do zakupna maszyn do smołowania dróg. W sprawie regulacji ul. Kasztelańskiej komisja wydelegowała z ramienia swego trzech członków w celu zbadania tej sprawy na miejscu i przedłożenia wniosków. Wreszcie komisja poleciła budownictwu m. wykonać na rachunek dyrekcji kolei państw. budowę nawierzchni asfaltowej na dojeździe kolejowym do dworca zachodniego w Krakowie.

SZCZEGÓLNA NOMINACJA. Ministerstwo oświaty powołało p. Józefa Kretschmera, emerytowanego dyrektora Banku gosp. krajowego, na członka okręgowej komisji dyscyplinarnej dla nauczycieli okręgu szkolnego krakowskiego.

POWIATOWE KOŁO ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH W KRAKOWIE zwraca się tą drogą do członków Związku i sympatyków o wspomożenie darami nowozałożonej bibljoteki powiatowego Koła w Krakowie. Za książki oferowane do kupna płaci pow. Koło ZIW umiarkowane ceny.

ZAMACH SAMOBÓJCZY W TAKSÓWCE. Ewa Joske, lat 26, z Miechowa, przejeżdżając dorożką samochod. z pod magistratu na dworzec kolejowy wypiła w dorożce w celu samobójczym pewną ilość jodyny. Szofer dorożki przewiózł desperatkę na stację pogotowia rat., skąd po wypompowaniu żołądka została przewieziona do szpitala św. Łazarza.

WYPADEK NA TORZE TRAMWAJOWYM. — Wczoraj o godzinie 4 min. 20 na rogu ul. Andrzeja Potockiego i Basztowej runął na tor tramwajowy wóz, naładowany węglem, tamując chwilowo ruch tramwajowy. Straż pożarna przy pomocy specjalnych dźwigarów usunęła przeszkodę.

ARESZTOWANO Euz. Smerczyńskiego, lat 21, za uprawianie oszukańczej gry w karty na błoniach. — Tad. Kołaczkowskiego, lat 26, za wywołanie na błoniach bijatyki i strzelania z broni palnej. — J. Rechula, lat 23, za kradzież kwoty 300 zł., na szkodę Miecz. Krzeka. — Gust. Schonherza, lat 31, za kradzież futer. Wymieniony po dokonaniu kradzieży zbiegł i przytrzymany został we Lwowie i dostawiony do Krakowa.

„Spadkobierca" słynnego bandyty tajemniczym sprzedawcą biżuterji

HERSZT BANDY ROZSTRZELANY W MIŃSKU. — ZRABOWANE SKARBY Z ROKU 1922. — DROGOCENNE PRZEDMIOTY WYKOPANO W ŁUŻKACH

W piątek na ul. Wielkiej w Wilnie ujęto pewnego osobnika, który sprzedawał biżuterję i srebro. Człowiek ten tłumaczył się, że drogocenne przedmioty pozostawił mu ojciec, który rzekomo umarł. Przeprowadzone śledztwo dało sensacyjne rezultaty. Aresztowanym okazał się Eugenjusz Łukjanow, syn Antoniego Łukjanowa, słynnego herszta bandy. Ów Antoni Łukjanow operował w 1921 r. na terenie Wileńszczyzny, dokonywując napadów rabunkowych. Przez pewien czas banda Łukjanowa była postrachem okolicznej ludności. Gdy bandzie zrobiło się zbyt ciasno w granicach Polski, przeniosła się ona na teren sowiecki i przez szereg miesięcy dokonywała tam rabunków. W międzyczasie Łukjanow przekraczał niejednokrotnie granicę, ażeby zobaczyć się z synem Eugenjuszem zamieszkałym w miasteczku Łużki, pow. Dziśnieńskiego. W roku 1922 stary Łukjanow został ujęty i rozstrzelany w Mińsku.

Obecnie wyniki śledztwa ustaliły, że ogromnej wartości przedmioty: srebro, wyroby złote, drogie kamienie itd., rabowane przez bandę Łukjanowa, przewożone były do miasteczka Łużki, gdzie w pewnem miejscu zakopywane w ziemię. — Po śmierci ojca syn Eugenjusz sprzedawał częściami zrabowane rzeczy. Obecnie wykopał część ukrytego skarbu i postanowił go spieniężyć w Wilnie, łącznie ze swoim znajomym Okuszko Konstantym, został jednak aresztowany. Policja udała się do miasteczka Łużki, gdzie we wskazanem miejscu wykopała skarb. Są to przedmioty, gromadzone przez bandytów od dłuższego czasu, głównie zrabowane po stronie polskiej, częściowo również po stronie sowieckiej.

—ooo—

ROWERY CIĄGLE KRADNĄ. Ign. Bielowi z Górki Narodowej (pow. Kraków) skradziono z bramy domu przy ul. Szpitalnej 5 rower męski.

—ooo—

WPISY I EGZAMINA WSTĘPNE DO SZKOŁY MUZYCZNEJ IM. WŁ. ŻELEŃSKIEGO, przedszkola muzycznego i kursu gimnastyki rytmicznej odbywać się będą począwszy od 26 sierpnia w godzinach od 10—12 i od 4—6 wieczorem w lokalu szkoły, ul. Retoryka 1, ul. Wolska 26-28 parter.

TEATRY I KONCERTY

OPERA I OPERETKA LWAWSKA W TEATRZE IM. J. SŁOWACKIEGO. Dziś we wtorek pożegnalne przedstawienie operetki. W „Księżniczce Chicago" E. Kalmana pp.: Kulczycka, Korabianka, Jałowiecka, Wawrzkowicz, Tatrzański, Ruszkowski, Kuligowski i reszta zespołu operetki, pożegna się z publicznością krakowską, by udać się do Lwowa. Opera pożegna się we środę 27 bm. arcydziełem Pucciniego „Toscą" z pp.: Platówną i Wawrzkowiczem na czele.

NOWY SEZON DRAMATU W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO rozpocznie się w sobotę 30 bm. „Kordjanem" Słowackiego w inscenizacji dyr. T. Trzcińskiego w nowej oprawie dekoracyjnej M. Różańskiego, w obsadzie pierwszorzędnych sił zespołu. W niedzielę 31 bm. druga premjera sezonu, komedja F. Herczega „Niebieski lis" w reżyserji M. Jednowskiego. Następną premjerą będzie komedja francuska Armonta i Gerbidona „Napoleon ondulacji", w której zaprezentują się nowo pozyskane siły zespołu. Również niebawem rozpoczną się próby z pierwszej premjery polskiej „Przeprowadzki" K. H. Rostworowskiego.

TEATR REWJI BAGATELA. W piątek 29 bm. inauguracyjne przedstawienie rewji „I znowu gra Bagatela". Przedsprzedaż biletów już rozpoczęta i trwa codziennie bez przerwy od godziny 10 przedpołudniem do 10 wieczorem. Codziennie dwa przedstawienia: o godzinie 7'15 i 9'30 wieczorem.

Z Polski

URLOPY GOSPODARCZE DLA ŻOŁNIERZY W SŁUŻBIE CZYNNEJ. Bezpłatna porada prawna w „Sile" (Cieszyn, ul. Sienkiewicza 10) ogłasza: Kto chce, aby syn jego, pełniący czynną (aktywną) służbę w wojsku polskiem, otrzymał kilkudniowy lub kilkutygodniowy urlop, celem pomagania przy żniwach, albo przy uprawie *własnego* gospodarstwa, ten powinien wnieść odpowiednie podanie do starostwa powiatowego, najlepiej jednak wprost na ręce *bezpośredniego* dowódcy tego oddziału wojskowego, w którym syn służy. Podanie zaopatrzyć w odpowiednie zaświadczenia ze strony gminy, miejscowej policji i starostwa. Według ustawy o powszechnej służbie wojskowej urlopy takie prawnie nie istnieją. Ministerstwo spraw wojskowych ogłasza jednakowoż co roku osobne rozporządzenie, według którego udzielanie takich urlopów jest dozwolone, o ile względy służbowe na to pozwalają. Prawo udzielania takich urlopów gospodarskich przysługuje bezpośrednim dowódcom. Dlatego wnoszenie podobnych podań do ministerstwa spraw wojskowych lub do dowódcy korpusu jest zgoła bezcelowe i przyczynia się jedynie, coprawda nader skutecznie, do szybszego zapełniania koszów na stary papier.

PROCES CZUMY. Dnia 18 grudnia odbędzie się w sądzie apelacyjnym w Warszawie rozprawa na skutek odwołania się zasądzonych w Sosnowcu członków tzw. PPS-lewicy z Czumą na czele.

POŻAR POD SKAWINĄ. Wczoraj w poniedziałek spłonęło 5 gospodarstw chłopskich wraz z plonami w Bukowie pod Skawiną. Na ratunek przybyły straże pożarne ze Skawiny miejska i fabryki Francka, z Mogilan, Gaja i Radziszowa. W ciągu godziny ogień zlokalizowano.

ZABITA PRZEZ POCIĄG. Onegdaj została zabita przez pociąg towarowy Józefa Smyka, lat 80, gospodyni z Brzezówki (pow. Jasło), w chwili, gdy chciała przejść przez tor kolejowy.

NADUŻYCIA W SOSNOWIECKIEJ AGENCJI CELNEJ. Śledztwo w sprawie nadużyć w kolejowej ajencji celnej w Sosnowcu zatacza coraz szersze kręgi. W toku dochodzeń i badania ksiąg sędzia śledczy wpadł na trop machinacyj i z opłatami za składowe, których dopuszczał się inny urzędnik tej ajencji, niejaki Kwiatkowski w czasie od roku 1926 do 1928. Kwiatkowskiego, który jest obecnie urzędnikiem w prywatnej firmie, aresztowano. Dalsza kontrola działalności głównego winowajcy Walewskiego ustaliła, że cyfra sprzeniewierzonych kwot przekroczy grubo 100 tysięcy złotych. Ponadto w ostatniej chwili okazało się, że są i braki w kasie, wynoszące również kilka tysięcy.

DZIECKO UTONĘŁO W DOLE KLOACZNYM. Do dołu napełnionego wodą wpadł Stan. Jamróz, lat 2, syn Stan. i Marji z Długoszyna (pow. Chrzanów), pozostawiony bez opieki. Dziecko wydobyła matka, ale mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej nie zdołano przywrócić je do życia. Winę ponosi matka, która zaniedbała dozoru i właściciel dołu, Walenty Stypa, który zaniedbał go ogrodzić.

JEDEN PIORUN PORAZIŁ 14 ROBOTNIKÓW, PRACUJĄCYCH NA TORZE KOLEJOWYM. — Podczas jednej z ostatnich burz w Toruniu wydarzył się osobliwy wypadek skutkiem uderzenia pioruna. Wypadek ten na szczęście nie pociągnął za sobą ofiar. Na szlaku kolejowym Toruń — Toruń - Mokre przy 139.9 klm. zatrudniono przy wymianie szyn 65 robotników. W chwili uderzenia opodal pioruna jedna grupa robotników, składająca się z 14 ludzi, trzymała w kleszczach żelaznych szynę, która dotykała jednym końcem do szyny toru. Część tej grupy została gwałtownie odrzucona w przyległy rów, reszta zaś robotników upadła na przyległy tor otwarty dla ruchu kolejowego. Sytuacja była groźna gdyż w każdej chwili mógł nadjechać pociąg. O ile nie przyszło do katastrofy, to dzięki tylko przytomności umysłu zawiadowcy odcinka drogowego, który przy pomocy robotników nieporażonych, usunął ludzi leżących jak martwi na szynach toru kolejowego. Robotnicy porażeni nie mogli sobie zdać sprawy, co właściwie się z nimi stało i o groźnej sytuacji dopiero później się dowiedzieli.

Z zagranicy

BUNT WIĘŹNIÓW - WARJATÓW, KTÓRYM ODMÓWIONO DRUGIEJ DAWKI NARKOTYKÓW. W oddziale dla obłąkanych w więzieniu w Moabicie (w Berlinie) wybuchł bunt aresztantów. Więźniowie jednej z sal oświadczyli, iż nie mogą zasnąć, wobec czego domagali się od lekarza środków nasennych. Po otrzymaniu dwudziestu kropli luminisinu aresztanci, — wśród których znajdowało się wielu ciężkich przestępców i zbrodniarzy, zażądali dalszej dawki dwudziestu kropli. Wobec niespełnienia ich życzenia, poczęli się awanturować, a jeden z nich, nazwiskiem Güppel, włożył głowę między kraty okienne. Towarzysze jego zażądali od dozorców, by natychmiast przepiłowano kraty i uwolniono Güppela z niewygodnej pozycji. Żądaniu temu odmówiono. Wówczas więźniowie zdemolowali urządzenie celi i uzbroiwszy się w sztaby powyrywane z łóżek, natarli na dozorców, którzy wycofali się na korytarz. Spokój przywróciła dopiero policja. Po uśmierzeniu buntu Güppel bez trudności wyciągnął głowę z pomiędzy krat, wytrzymawszy w tak niewygodnej pozycji przeszło trzy godziny.

Rząd marszałka Piłsudskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 25 sierpnia.

Dziś o 10'55 przedpołudniem p. prezydent Rzeczypospolitej powrócił ze Spały. O godz. 11'30 w gmachu prezydjum Rady ministrów ustępujący premjer p. Sławek pożegnał się z urzędnikami. O 12'30 w prezydjum Rady ministrów odbyła się **narada gabinetowa**, która trwała zaledwie 10 minut, poczem ministrowie opuścili gmach, a pozostał tylko marszałek Piłsudski, który odbył **konferencję z p. Matuszewskim.**

O godzinie 12'55 marszałek Piłsudski udał się na Zamek, który po konferencji z p. prezydentem Rzplitej opuścił o 2'05. O 5 popołudniu p. prezydent **podpisał nominację nowego rządu**, poczem o 5'10 odbyło się **zaprzysiężenie ministrów.** Po zaprzysiężeniu ministrowie udali się do prezydjum Rady ministrów, gdzie **pod przewodnictwem premjera Piłsudskiego odbyła się konferencja.**

W skład nowego gabinetu wszedł **pułkownik Beck jako minister bez teki.** Jego następcą na stanowisku szefa gabinetu ministra spraw wojskowych został major dypl. Adam Sokołowski.

P. **Matuszewski** pozostał nadal **kierownikiem** ministerstwa skarbu. Nominacja p. **Kühna** na ministra komunikacji nastąpi po jego powrocie z zagranicy, gdzie przebywa na kuracji.

„NOWY" RZĄD

Warszawa, 25 sierpnia (telef. wł. „Naprzodu") P. Prezydent Rzeczypospolitej podpisał dzisiaj następujący dekret:

„Do Pana Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego w Warszawie.

Mianuję Pana prezesem rady ministrów i ministrem spraw wojskowych. Równocześnie na wniosek Pański mianuję p. Józefa Becka, podpułkownika dyplomowanego, ministrem, dr. Sławoja Felicjana Składkowskiego, generała brygady, ministrem spraw wewnętrznych, p. Augusta Zaleskiego, senatora, ministrem spraw zagranicznych, p. Stanisława Cara, adwokata, ministrem sprawiedliwości, dr. Sławomira Czerwińskiego ministrem wyznań religijnych i oświecenia publicznego, dr. Leona Jantę-Połczyńskiego ministrem rolnictwa, inż. Eugenjusza Kwiatkowskiego, posła na Sejm Rzeczypospolitej, ministrem przemysłu i handlu, prof. dr. Maksymiljana Matakiewicza ministrem robót publicznych, p. Aleksandra Prystora ministrem pracy i opieki społecznej, p. dr. Witolda Staniewicza ministrem reform rolnych, inż. Ignacego Boernera ministrem poczt i telegrafów, oraz poruczam kierownictwo ministerstwa skarbu Ignacemu Matuszewskiemu, posłowi nadzwyczajnemu i ministrowi pełnomocnemu przy królewskim rządzie węgierskim.

Warszawa, 25 sierpnia 1930 r.

Podpisano: Prezydent Rzeczypospolitej: Ignacy Mościcki.

Prezes rady ministrów: Józef Piłsudski.

Rewolucja w Peru zwyciężyła

Nowy Jork, 25 sierpnia. Z Santiago via La Paz donoszą, że wedle z nad granicy peruwjańskiej nadchodzących wiadomości **bunt garnizonu** w Arequipa jest **o wiele poważniejszy** aniżeli sądzono początkowo. Do rebeljantów **przyłączyła się policja** a później także **kilka tysięcy osób cywilnych.** Jak słychać, powstańcy zdobyli ratusz, gdzie zniszczyli wszystkie dokumenty i **opanowali miasto.** Wszystkie większe sklepy i składy zostały splondrowane. Na zboczach gór okalających miasto ustawili powstańcy armaty. Przywódca rewolucjonistów oświadczył, że **zbombarduje miasto**, o ile wkroczą do niego wojska wierne rządowi. Powstańcy wydali do ludności manifest, w którym oświadczają, że pragną spełnić życzenia narodu. Jedynym celem, do którego dążą, jest **przywrócenie porządku w kraju.** Krążą pogłoski, że **prezydent republiki ustąpił z urzędu** i schronił się w budynku poselstwa amerykańskiego.

PRZECIW DYKTATURZE

Nowy Jork, 25 sierpnia. Wedle dalszych wiadomości z La Paz, od soboty poczynili powstańcy **znaczne postępy** i opanowali całe południe kraju z siedmioma departamentami. Udało się im także zająć miasto portowe Mollenda, mimo iż rząd wysłał tam dwa okręty wojenne i liczne oddziały wojskowe. Powstańcy cieszą się **wśród ludności wielką sympatją**, tem większą, że występują przeciw niepopularnemu prezydentowi, który doprowadził swe rządy do pewnego rodzaju **dyktatury.** Przywódcy powstania kapitan Sanchez Ferro i dawny minister Clement Revilla domagają się **ponownego wprowadzenia konstytucji**, naruszanej od 11 lat przez prezydenta Leguasa i żądają, aby rząd zdał sprawozdanie ze swej działalności w dziedzinie finansowej, politycznej i gospodarczej. — W Limie panuje jeszcze spokój.

KAPITULACJA PREZYDENTA I RZĄDU

Londyn, 25 sierpnia. Z Buenos Aires donoszą, że powstanie w Peru **rozszerza się** w kierunku północnym i wschodnim od Arequipa. Do ruchu przyłączyły się szkoły kadeckie i dalsze pułki wierne dotychczas rządowi. Liczą się z możliwością ataku floty na port Mollendo. Oficjalnie donoszą z Limy **o ustąpieniu rządu.** Rząd peruwjański mianuje prezydent i czas trwania rządu zależy jedynie od prezydenta.

Nowy Jork, 25 sierpnia. Z Limy donoszą oficjalnie, **że prezydent republiki skapitulował i złożył swój urząd.**

Nowy Jork, 25 sierpnia. Jak donoszą z Limy (stolica Peru) prezydent Leguia po ustąpieniu z urzędu wsiadł na pokład krążownika i **uciekł do Panamy.** W Peru utworzono nowy rząd, na którego czele stanął **dotychczasowy minister wojny** generał Sarmiento.

ZAMACH NA PREMJERA W EGIPCIE

Kair, 25 sierpnia. Na stacji kolejowej w Aleksandrji przyłapano dziś pewnego Berbera, który z ostrą siekierą usiłował dostać się do wagonu, w którym miał jechać premjer Sidky Pasza z Aleksandrji do Kairu. Przypuszczalnie Berber ów zamierzał premjera **zamordować.**

TURCJA ZACHĘCA PERSJĘ DO WOJNY Z KURDAMI

Konstantynopol, 25 sierpnia. W sobotę wysłał rząd turecki do Teheranu nową notę, w której podkreśla, że współdziałanie obu narodów w walce przeciw powstańcom kurdyjskim jest **nieuniknione.** Rząd turecki domaga się wreszcie korekty granicy turecko-perskiej w sposób zaprojektowany już rządowi perskiemu przed dwoma tygodniami. Projekt ten polega **na odstąpieniu Turcji** pasma koło Araratu, w zamian za co Persja otrzymałaby równowartościowy szmat ziemi na granicy południowej. Nowy ambasador turecki wyjechał w poniedziałek do Teheranu. Przed odjazdem otrzymał on dalekoidące pełnomocnictwa.

SPOKÓJ NA PÓŁNOCNEJ GRANICY INDYJ

Londyn, 25 sierpnia. Z Simli donoszą, że z Peszawaru zostały wycofane wojska brytyjskie, które wysłano tam z innych miast podczas napadu Afrydów. **W całej okolicy zapanował spokój.**

CHOROBA ZASTĘPCY GANDHIEGO

Londyn, 25 sierpnia. Zastępca Gandhiego, przebywający obecnie w więzieniu w Poonie Motilal Nehru, zachorował bardzo ciężko. Konsyljum lekarskie orzekło, iż stan jego zdrowia budzi **poważne obawy.**

LOT Z EUROPY DO AMERYKI

Nowy Jork, 25 sierpnia. Lotnik niemiecki von Gronau, który etapami przez Islandję i Grenlandję leci do Nowego Jorku, wylądował wczoraj w Queensport w Kanadzie, skąd dziś rano wystartował do Halifax.

KATASTROFA KOLEJOWA W PORTUGALJI

Paryż, 25 sierpnia. Z Lizbony donoszą, że w pobliżu stacji kolejowej Lusa wykoleił się wczoraj pociąg osobowy. Pięć wagonów uległo strzaskaniu, przyczem **2 osoby zostały** zabite, 5 odniosło rany ciężkie a 30 lżejsze.

AUTOBUS SPADŁ Z MOSTU

Nowy Jork, 25 sierpnia. Autobus kursujący na linji Nowy Jork—Filadelfja wjechał w pobliżu Trentonu na betonową balustradę mostu i wywrócił się. **Dwie osoby zabite** a 15 odniosło ciężkie rany.

ARSENAŁ BANDYTY AMERYKAŃSKIEGO

Nowy Jork, 25 sierpnia. Podczas rewizji w domu pewnego bandyty w dzielnicy Brooklyn wykryła policja wielki skład broni różnego kalibru i rodzaju, a w tem kilka bomb nowego typu, z których każda byłaby w stanie zniszczyć wielki budynek kilkupiętrowy.

TELEGRAMY

SPRAWA PANEUROPY BĘDZIE.. ODESŁANA DO KOMISJI

Paryż, 25 sierpnia. Z kół miarodajnych donoszą, że na pierwszej konferencji państw europejskich, jaka odbędzie się przed zgromadzeniem Ligi Narodów złoży Briand szczegółowe sprawozdanie z nadeszłych odpowiedzi 26 państw europejskich i uczyni propozycje co do dalszego postępowania. Przypuszczalnie w roku bieżącym sprawa ta **nie posunie się** poza obręb ogólnej wymiany myśli. Istnieje zamiar **utworzenia komisji**, któraby opracowała zasady Paneuropy i na przyszłej sesji złożyła Lidze Narodów sprawozdanie.

SPRAWA PALESTYNY

Genewa, 25 sierpnia. Sprawozdanie komisji mandatowej Ligi narodów w sprawie rozruchów w Palestynie zostało dziś ogłoszone przez sekretarjat Ligi narodów równocześnie z odpowiedzią rządu angielskiego. Z obszernych dokumentów wynika, że między komisją mandatową a rządem angielskim istnieją bardzo **głębokie różnice** w zapatrywaniach. Komisja mandatowa stwierdza, że rozruchy w Palestynie były wynikiem głębokich i długotrwałych nieporozumień i nie mogą być uważane za wypadki nadzwyczajne. Sprawozdanie czyni następnie rządowi brytyjskiemu ciężkie zarzuty, że nie zauważył nadciągającej burzy i dlatego został nią zaskoczony. Rząd angielski nie utrzymywał w zagrożonym kraju dostatecznej siły zbrojnej. Dalej zaniedbał zatrzeć różnice rasowe drogą rozbudowy gospodarczej kraju, aby podciągnąć do wspólnej pracy gospodarczej Żydów i Arabów. Komisja stwierdza następnie, że celem rządu angielskiego było stworzenie narodowego państwa żydowskiego, oraz stworzenie liberalnej formy rządu.

W odpowiedzi na to rząd angielski w nocie swej odrzuca wszystkie zarzuty w **formie stanowczej** i stwierdza, że udzielony Anglji mandat w Palestynie **nie polega na utworzeniu żydowskiego państwa narodowego.** Zadanie to mają spełnić **wyłącznie Żydzi** i agentury żydowskie. Zarząd mandatowy ma obowiązek stworzyć w dziedzinie politycznej, gospodarczej i zarządowej taki stan, któryby umożliwił założenie państwa żydowskiego i niezależnego rządu. W celu gospodarczego podniesienia kraju włożył rząd angielski w Palestynę **9 miljonów funtów** i ułatwił zaciągnięcie pożyczki w wysokości **4 i pół miljona funtów.** W sprawie wojskowych sił zbrojnych rząd angielski stawia komisji pytanie, czemu swych obaw nie wyraziła wcześniej. Na zakończenie rząd angielski **zastrzega sobie prawo** do ponownego zbadania stanowiska komisji mandatowej w sprawie polityki angielskiej w Palestynie.

ZAMACH NA SZEFA POLICJI W KALKUCIE

Londyn, 25 sierpnia. W Kalkucie dokonano dziś zamachu na szefa policji, sir Karola Tegarta. Pod przejeżdżające auto Tegarta rzucili dwaj nieznani sprawcy **dwie bomby**, które wybuchły i zniszczyły przednią część samochodu oraz zraniły szofera. Tegart wyszedł **bez szwanku.** Od szczątków pękającej bomby odniósł **jeden z zamachowców** tak ciężkie rany, że wkrótce **zmarł.**

ROZMAITOŚCI

WYKRYCIE OGRANIZACJI SZPIEGOWSKIEJ W RUMUNJI. Podczas pobytu angielskiej eskadry w Konstanzy wykryto organizację szpiegowską, na której czele stał bułgarski adwokat Werwanow. Aresztowano czterech studentów Bułgarów i jedną studentkę. Ze znalezionych papierów wynika, iż organizacja prowadziła szpiegostwo na rzecz Bułgarji i sowietów.

OPERETKOWY ZATARG O OPERETKĘ. — Teatr operetkowy „Arena" w Pradze czeskiej wystawia teraz z ogromnem powodzeniem nową operetkę p. t. „Jego królewska mość w majtkach kąpielowych". Treść tej operetki tworzą przygody miłosne Karola XXIII, króla nieznanego geografom państwa Montanu. Operetka jest podobno dobra, ale poselstwo rumuńskie w Pradze zaaranżowało **jeszcze lepszą** zakładając protest przeciw jej wystawianiu, gdyż obraża ona jakoby króla rumuńskiego. P. poseł rumuński twierdzi że ten Karol XXIII z Montanii przypomina jak dwie krople wody Karola II z Rumunji.

Przyznać trzeba że jeśli dyplomata rumuński, który zapewne osobiście zna swego „władcę", **poznaje go w figurze operetkowej**, to można mu wierzyć. Tylko że takie „rozpoznanie" jest troszkę **kompromitujące dla „rozpoznanego"** i przypomina starą anegdotkę o policjancie, który „wiedział napewno", że jeśli się mówi, iż ktoś jest głupi, to „to może być **tylko nasz cesarz".** Tego rodzaju protesty, potwierdzające trafne uchwycenie sylwetki danego „serenissimusa" mają zresztą swoją historję. Protestował Alfons hiszpański przeciw „Królowi" de Flersa i Callaveta, protestował Nikita czarnogórski przeciw pierwotnemu tekstowi „Wesołej wdówki". Obaj uzyskali prawdziwie operetkową śmieszność Tosamo niezawodnie uzyska i Karol Rumuński.

Trochę o speakerach radjowych

Zamieszczone w „Naprzodzie" przed kilku dniami uwagi krytyczne o „Polskiem Radjo" spotkały się z uznaniem naszych czytelników, od których otrzymaliśmy szereg listów na ten temat. Oto jeden z tych listów:

Niedawno, przerzucając czasopisma fachowe, natknąłem się na doskonałą notatkę p. Andre **Gaudelette** z „Radio-Paris" o wymaganiach, jakie słuchacz stawia speakerowi, czyli „zapowiadaczowi" radjowemu.

Że takie wymagania nie są małe u osób, przyzwyczajonych do speakerów Wiednia, Rzymu, czy Krakowa, tego nie trzeba udowadniać. A mniej więcej o tychże właśnie wymaganiach pisze bardzo mądrze i obszernie p. Gaudelette. Niestety, wymagania wymaganiami, a to, co słyszymy z niektórych polskich stacyj jest w stanie nawet niezbyt wybrednego słuchacza doprowadzić do czarnej rozpaczy.

Bo i cóż ma do roboty innego taki biedny słuchacz, gdy mu wmawiają przez szereg wieczorów, że Medjolan nazywa się **„Mendjolan"**, lub, że „assai" akcentuje się na pierwszej zgłosce? — Albo taka zapowiedź: „Trzecia symfonja, allegro, adagio, allegro, allegro, **wszystko** Beethovena". Komentarz chyba zbyteczny!

P. Gaudelette powiada (między innemi), że speaker powinien posiadać wysoką kulturę i wykształcenie. Ja powiedziałbym: przedewszystkiem **kulturę**, bo człowiek kulturalny i rozumny zna zawsze granice swojej wiedzy i potrafi je wczas rozszerzyć. Japońskie przysłowie powiada, że nie jest wstydem nie wiedzieć czegoś, ale jest wstydem nie zapytać się, skoro się nie wie. A może w całej instytucji nie ma się kogo zapytać. Też możliwe....

Niemniej jednak niepodobna słuchać przez pół roku zapowiedzi utworów muzycznych w „major", bo ostatecznie ktoś niebardzo wtajemniczony zdziwi się, że ten major nie awansował na podpułkownika w międzyczasie, albo nie poszedł na emeryturę razem ze speakerem, czego nie należałoby sobie właściwie życzyć. A to są takie proste rzeczy! Polska terminologja muzyczna zna dwie nazwy tonacyj: „dur" i „moll". „Major" i „minor" używa się obecnie w nowoczesnej terminologji angielskiej, tak jak „majeur" i „mineur" w francuskiej. Tylko w francuskiej przychodzi „do, re, mi" itd., a nie jak w polskiej i niemieckiej „c, d, e..." Są to rzeczy znane każdemu dziecku, zaczynającemu tłuc na fortepjanie palcówki.., i speaker, zapowiadający przedewszystkiem dla ludzi mających kontakt z muzyką, powinien o tem pamiętać.

Podobnie za zupełnie zbyteczne uważam mieszanie takich geograficznych pojęć, jak Genua i Genewa (Genova i Geneve). Mussolini gotów jeszcze nagadać głupstw Bogu ducha winnym Szwajcarom za ich zaborcze instynkty, a „Polskie Radjo" będzie ponosić koszta tego konfliktu.

Jasnem jest, że speaker powinien być poliglotą, mieć wybitne wykształcenie literackie i (jakie takie) muzyczne. Tacy ludzie są oczywiście rzadcy — a więc drodzy. Niestety „Polskie Radjo", rozdzielając z opłat abonamentowych dywidendy i superdywidendy swoim akcjonarjuszom, mało się troszczy o należyte wyposażenie tych rzekomo podrzędnych „pionków".

Powiada na koniec p. Gaudelette, że speaker powinien posiadać pełny, dźwięczny głos przy zupełnym braku jakiegokolwiek dialektu (abonenci niektórych stacyj westchnijcie do Boga!), a prócz tego powinien się odznaczać bystrością i ruchliwością umysłu. Mam wrażenie, że te dwie ostatnie zalety powinny zdobić również generalnych dyrektorów. Za grube pieniądze, ściągane z abonentów, należy dawać pełnowartościowy towar, zamiast się bawić w reorganizacje i centralizacje warszawistyczne.

Trudno, bussines is bussines!

Trudno, ja płacę i ja wymagam!..

T. W.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE WYDZIAŁU RADY ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się we środę 27 bm. o godzinie 6.30. Wszystkich członków uprasza się o bezwarunkowe i punktualne przybycie.

POSIEDZENIE ZARZĄDU OKRĘGOWEGO KRAKÓW, ZWIĄZKU ROB. BUDOWLANYCH odbędzie się we czwarteek 28 sierpnia o godz. 6 wieczór w sekretarjacie ul. Dunajewsekiego 5 II p.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Księżniczka Chicago" (po raz ostatni).
Środa: „Tosca" (pożegnalne przedst. opery).

KINOTEATRY

Apollo: „Mocny człowiek".
Corso: „Djabelska przełęcz".
Dom żołnierza: „Czerwony dżentelmen".
Promień: „Dzwonnik z Notre Dame".
Sztuka: „Ucieczka od szczęścia".
Uciecha: „Angelita".
Wanda: „Poganin".
Warszawa: „Trędowata".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 26 sierpnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.00: Komunikat meteorologiczny. 15.15: Komunikat gospodarczy. 16.15: Gramofon. 17.35: Odczyt: „Nad Popradem" — wygłosi dr. Jan Lankau. 18.00: Koncert popularny z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.05: Odczyt: „O syntezie kamieni szlachetnych" — wygłosi p. E. Boryniec, as. Uniw. Jagiell. 19.30: Giełda rolnicza z Warszawy i krakowska giełda zbożowa. 19.45: Prasowy dziennik radjowy. 20.00: Zegar warszawskiego obserwatorjum wybije godzinę ósmą. Gramofon: „Madame Butterfly". 22.00: Feljeton z Warszawy: „Kto co wynalazł" i komunikaty.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego.